Przesyłkę poczt. opłacono gotówką.

CENA 5 ZŁ

Orka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 21 | Kraków, niedziela 26 maja 1946 | Rok II

Drogi rozwoju gospodarczego wsi

W dzisiejszym numerze kończymy druk referatu wiceprezesa Zarządu Gł. Zw. Sam. Chł., St. Cieślaka. Początek w numerze 15-tym. Omówione w tym referacie sprawy są ważne dla każdego chłopa, a sposób ich ujęcia tak trafny, że podpisać się może pod tym każdy rolnik, bez względu na polityczne zapatrywania. Dlatego referat ten polecamy czytelnikom do szczegółowego przemyślenia. (Red.).

Ostatnia sprawa, którą chcę poruszyć, to jest sprawa rolnictwa w gospodarce planowej. Gospodarka planowa to jest gospodarka uporządkowana, taka, która służy interesom mas. Przed wojną tej gospodarki nie mieliśmy, bo ten co miał kapitał to budował taką fabrykę, która mu dawała najwięcej zysku, ale dla niego było zupełnie wszystko jedno, czy to była fabryka puderniczek, czy narzędzi rolniczych, wszystko jedno czy się wytwarzało artykuły luksusowe, czy artykuły podstawowe. Kto w Polsce troszczy się o to, żeby gospodarstwo kobiece na wsi, 3 miliony gospodarstw domowych były zaopatrzone w nowoczesne narzędzia pracy, a inżynierowie, którym ci kapitaliści płacili, siedzieli nieraz nad jakimiś puderniczkami, żelazkami i różnymi głupstwami, a przemysł nie produkował dla szerokich mas. Gospodarka planowa, to nie jest gospodarka socjalistyczna, to nie jest prowadzenie kołchozów, gospodarka planowa w Polsce opiera się na upaństwowieniu przemysłu i finansów, na pozostawieniu chłopu jego gospodarstwa jako prywatnej własności, do której się nikt nie wtrąca, której nikt nie kwestionuje. Gospodarka planowa wymaga uporządkowania rolnictwa, to znaczy, żeby rolnictwo produkowało to, co mu się najbardziej opłaca i co jest najbardziej państwu potrzebne.

W jaki sposób można rządzić tym gospodarstwem chłopskim? Są tylko trzy sposoby, więcej nie ma. Jeden sposób, to są podatki, ale to jest sposób zawodny, nie opłacalny. Nakładanie podatków na to, co się nie podobna, np. na fabryki puderniczek a zwalnianie od podatku fabryki maszyn rolniczych, to jest metoda mało skuteczna. Ona jest dobra wtedy, kiedy jest stała wartość pieniądza, kiedy nie ma dużo zmian gospodarczych, wtedy jest dobra, jeżeli się mało produkuje.

Jest drugą metoda: świadczenia rzeczowe. Też naszym zdaniem metoda zawodna i nieskuteczna, kosztowna. Można powiedzieć: muszą dostarczyć tyle i tyle, a jak nie dostarczą to będziemy karać. Toteż jest metoda nieskuteczna. W stosunku do gospodarstwa chłopskiego trzeba zastosować metodę gospodarki planowej, która wynika z ich prywatnego charakteru. Gospodarka planowa w rolnictwie musi być oparta na opłacalności gospodarstwa chłopskiego. Jeżeli państwo zapewni opłacalność w uprawie lnu czy buraków cukrowych, czy pszenicy w Polsce, możemy być spokojni, że bez aparatu urzędowego, bez kar, bez premii, tylko przez spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej potrzebna ilość artykułów zostanie przez wieś dostarczona. Ale przecież przemysł nie może pracować, jeżeli nie będzie oparty o zorganizowane rolnictwo. Dlatego Zw. Samopomocy Chłopskiej wyobraża sobie jako jedyną reprezentację wiejską, cały aparat izb rolniczych, który pod względem fachowym obsługiwać będzie gospodarstwa chłopskie, rozbudowany do największych granic, tak, żeby objął wszystkie gminy spółdzielczością Samopomocy Chłopskiej. Przez tę spółdzielczość zrealizujemy gospodarkę planową. Na co nam potrzebne resztówki. One są nam potrzebne nie na to, aby na tych resztówkach prowadzić gospodarstwa rolne. Dlaczego? Dlatego, że chłop, który ma swoje gospodarstwo rolne, nie potrzebuje jeszcze jednego gospodarstwa rolniczego, w którym jest tylko wspólnikiem. Jeżeli się na resztówce będzie sadzić kartofle, czy siać żyto, to w takim razie chłop z tego zadowolony nie będzie, bo on w tym korzyści mieć nie będzie, a Związek Samopomocy Chłopskiej jest po to, by chłop był zamożny, żeby chłopu dać dobrobyt, a nie po to, żeby mówić o takich czy innych mniej ważnych sprawach.

Dlatego na resztówkach trzeba umieszczać punkty skupu artykułów rolniczych, musi być zorgani-

Odbudowa kraju musi skupić wszystkich Polaków bez względu na zapatrywania polityczne!

zowane przerabianie kartofli na spirytus, żyta na mąkę, owoców na przetwory owocowe. Wtedy chłop będzie zainteresowany, bo zyska wyższą cenę za swoje produkty. Na resztówce musi być punkt przerobu lnu, roszenia, punkt skupu jaj, żywca, ziarna, żeby ten chłop sprzedając bezpośrednio w gminie swojej spółdzielni, miał bezpośrednie korzyści i zyski.

Nie jesteśmy lekkoduchami, żebyście mogli sobie pozwolić na utrzymywanie jakichś kwiatków przy kożuchu, gdy nie ma kożucha, a nawet najgorszego łacha na grzbiecie. Te resztówki muszą zaopatrywać gospodarstwa chłopskie, w co? W zakresie warzywnictwa w rozsadę, na resztówce nie potrzeba produkować warzyw, wystarczy produkować rozsadę, warzywa, brukiem czy pomidory wyprodukuje chłop w swoim gospodarstwie. Gospodarstwa chłopskie są po to, żeby utrzymywać kraj i na nich spoczywa ciężar aprowizacji kraju. Nie potrzeba wyręczać przez gospodarstwa spółdzielcze czy państwowe, ale trzeba im dopomagać. W zakresie sadownictwa na resztówkach powinny być przede wszystkim szkółki, a nie sady handlowe, chłopi powinni móc kupować te drzewka na kredyt, który spłacą owocami. Niech na resztówce będą wylęgarnie drobiu a nie hodowle drobiu, niech chłop może sobie odbierać kurczęta i hodować w swoim gospodarstwie i niech spłaca jajami. W ten sposób z tych resztówek stworzymy aparat gospodarczy, który szanując prywatną własność tych gospodarstw, szanując ich samodzielność, przez stworzenie warunków opłacalnych, wprowadzi rolnictwo w gospodarkę planową. Dlatego spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej to nie jest tylko nasza fantazja. Spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej to nie jest tylko handel na wolnym rynku, to jest być albo nie być rolnictwa w Polsce. To jest warunek wprowadzenia gospodarki planowej do rolnictwa w Polsce.

Wykreśliłem w sposób może niezręczny ten obraz i wskazania, które, moim zdaniem, stoją na drodze rozwoju gospodarki wsi polskiej.

Zgodnie z zobowiązaniem poruszę jeszcze sprawę stosunku naszego Zrzeszenia Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Cyfr nie będę mówił, macie na ścianach, powiem, że nasze stanowisko w stosunku do „Społem" jest jasne.

Staliśmy zawsze na płaszczyźnie jedności ruchu spółdzielczego. Staliśmy zawsze i stoimy na stanowisku, że chłopskie sprawy powinny być w chłopskich rękach. Zdajemy sobie doskonale sprawę i szczerze tu stwierdzamy, że sojusz robotniczo-chłopski polega na tym, że robotnicy pomagają chłopom, a chłopi pomagają robotnikom. Stwierdzamy z całą świadomością, że klasa robotnicza na terenie spółdzielczości ma bardzo duże trudności i nie potrafi tej spółdzielczości bez nas ocalić i uratować od spekulantów, którzy ją zalewają. I tu wyciągniętą dłoń prezesa Zerkowskiego na wczorajszym zebraniu traktujemy jako stwierdzenie tego, że oni sobie w stosunkach wiejskich poradzić nie mogą i żądają od nas pomocy. Tę pomoc w ramach sojuszu chłopsko-robotniczego uzyskać od nas powinni.

Te cztery punkty zawierają zasadnicze nasze wytyczne w tej sprawie.

Zgadzamy się, aby nasza spółdzielczość, która będzie realizowała gospodarkę planową, znalazła się w ramach jednej centrali, pod warunkiem, że będziemy robić to co chcemy i będziemy robić to my, a nie kto inny. Stąd żądamy oddania Związkowi Samopomocy Chłopskiej na wszystkich szczeblach w centrali spółdzielczej wszystkich spraw związanych z zaopatrzeniem rolnictwa i ze skupem od rolnictwa. Takie działy jak produkcja rolnicza, przemysł rolniczy, dział mleczarsko-jajczarski, wszystko to od góry do dołu musi przejść w chłopskie ręce i to na warunkach: 1) plan gospodarczy tych działów ustala nie kto inny, jak Związek Samopomocy Chłopskiej, 2) obsada wszystkich szczebli jest zależna od Związku Samopomocy Chłopskiej, 3) Związek Samopomocy Chłopskiej ma prawo powoływać nowe placówki gospodarcze, takie, jakie wieś uważa za potrzebne.

Zarząd Główny „Społem", jego prezydium, które jest tą czapką nad całą Centralą Spółdzielczą, powinno tę autonomię spraw wiejskich szanować. Tylko wtedy jeżeli wyniknie, że sprawy wiejskie są prowadzone w sposób niezgodny z polityką państwa, że są prowadzone w sposób niewłaściwy dla struktury spółdzielczej — winno zawierać uchwały komisji czy sekcji wiejskich w ramach „Społem", ale ostateczna decyzja należy do Rady „Społem", w której musimy być reprezentowani. W ten sposób zapewnimy wsi wpływ na te sprawy. Ale nie tylko wpływ — bo trzeba, żeby tę czarną robotę chłopi robili własnymi rękami, a to nie będzie lekka robota — oczyszczenie tego śmietnika, jaki się zrobił na dole. Tu musimy mieć zapewnioną współpracę sfer robotniczych „Społem". Wiemy, że trudności pod tym względem mieć nie będziemy, że weźmiemy się razem do szabrowników, spekulantów, endeków i sanatorów, którzy na wszystkich szczeblach w powiatach i województwach się znajdują i stamtąd ich wykurzymy w krótkim czasie.

Starałem się wytknąć pewne drogowskazy dla rozwoju gospodarczego wsi polskiej. Niewątpli-

Nabywając premiową pożyczkę odbudowy kraju — bierzesz udział w dźwiganiu Ojczyzny z gruzów!

wie dyskusja bardziej szczegółowa, mówiąca więcej o tych konkretnych rzeczach, których w jednym referacie umieścić nie można, przyniesie wiele cennego materiału. Można ważność tego czy innego punktu naszego programu kwestionować, ale zdaje się, że kierunek zasadniczy, w którym idzie i pójdzie dalej wieś polska, zorganizowana w Związku Samopomocy Chłopskiej, został wysunięty w sposób słuszny. Jest to droga postępku, droga reform społecznych i walki o lepszy ustrój społeczny.

W historii naszej od Konstytucji 3-go Maja do ostatniej wojny mieliśmy setki przykładów jak lewica społeczna — ten element radykalny naszych wsi i miast chciał Polskę wyprowadzić na drogi postępu gospodarczego, ale zawsze pod hasłem jakiegoś źle zrozumianego patriotyzmu, pod hasłem jakiejś mitycznej zgody tych, którzy są wyzyskiwani z tymi, którzy wyzyskują — zamazywane były kontury tej walki. I tak powstanie Kościuszkowskie miało być powstaniem ludowym, a nie wojenką szlachecką. Powstanie roku 1831 miało być powstaniem mas ludowych, a nie wojenką szlachecką. Powstanie roku 1863 miało być odruchem mas ludowych, a nie demonstracją szlachecką. Zawsze ci ludzie zostali przez nasze wstecznictwo odepchnięci, odsunięci i oddali władzę w Polsce i w ten sposób reakcja, wstecznictwo i tępy konserwatyzm doprowadził nas do tego, czym jesteśmy w tej chwili, mianowicie jednym z najbardziej zacofanych, najbardziej głodnych i najbardziej obdartych z państw świata.

Obywatele Delegaci! Tak jak w polityce międzynarodowej naród polski stoi twardo na stanowisku: nigdy więcej wojny — tak samo w polityce wewnętrznej my, chłopi, zrzeszeni w Związku Samopomocy Chłopskiej, stwierdzamy, że już nigdy z drogi reform społecznych zepchnąć się nie damy.

——oOo——

Ustawa o bibliotekach — jej możliwości

Dekret o bibliotekach jest w dziejach polskiej myśli oświatowej faktem o znaczeniu doniosłym. Jest on wyrazem troski władz państwowych o opiekę kulturalną nad obywatelami, po ich wyjściu ze szkoły powszechnej.

Charakterystycznym jednak jest, że jakkolwiek w projektach, w planowaniu, wybiegaliśmy niejednokrotnie w naszych dziejach przed inne narody, — to jednak w zrealizowaniu tych planów inne narody nas wyprzedziły. Cóż z tego, że Polska pierwsza miała u siebie ministerstwo oświaty w postaci Komisji Edukacji Narodowej — skoro w demokratyzacji wiedzy i kultury prześcignęły nas nie tylko tak stare państwa jak monarchiczna Szwecja, Norwegia czy Dania, ale i tak młode, jak np. Stany Zednoczone?

Oczywiście, że winne były rozbiory Polski przez sąsiadów, niemożność realizowania w szerzeniu oświaty naszych postulatów narodowych, — ale winne są i siły wsteczne, tkwiące w narodzie tłumiące świeże, zdrowe myśli i zamierzenia.

Z tymi też zastrzeżeniami należy spoglądać na obecny dekret o bibliotekach.

Cóż ten dekret projektuje dla dobra obywateli? — Przedewszystkim postanawia utworzenie sieci bibliotek publicznych, utrzymywanych przez Państwo lub inne związki publiczno-prawne (art. 2). Niech nikt, nieobeznany ze stanem rzeczy, nie myśli jednak, że bibliotek tych dotychczas nie było: owszem były, i nieraz dzięki owocnej inicjatywie osób prywatnych czy organizacji, działały znakomicie. W ramach obecnej akcji, istniejące biblioteki zostają włączone w ogólno-naukową sieć bibliotek, będących pod nadzorem i opieką Państwa.

Następnie dekret udostępnia społeczeństwu wszystkie zbiory biblioteczne, tak prywatne (z wyjątkami) jak i instytucji, wychodzi tu dekret ze słusznego założenia, że zbiory takie są narodowym mieniem kulturalnym a celem ich jest służba dobru ogólnemu; (art. 1). W ten sposób dekret rozbija nareszcie chiński mur, jakim były otoczone niektóre zbiory, niedostępne dla szerokich mas społeczeństwa.

W wykonywaniu dekretu o bibliotekach czynne będą: Rada Biblioteczna przy Ministerstwie Oświaty, oraz gminne, powiatowe i wojewódzkie komitety biblioteczne.

Jakiż jest zakres działalności np. Gminnego Komitetu Bibliotecznego? — Komitet ten, wyłoniony przez gminne organizacje oświatowo-kulturalne, nauczycielstwo, biblioteki, zawodowe organizacje rolnicze i robotnicze itd. — ma za zadanie (art. 4, pkt. 9):

1. opiekowanie się bibliotekami powszechnymi i szkolnymi oraz rozwojem czytelnictwa na terenie gminy.
2. harmonizowanie (uzgadnianie działalności tych bibliotek i dbanie o zaspokojenie potrzeb społeczeństwa w zakresie słowa drukowanego,
3. zatwierdzenie budżetu na potrzeby bibliotek i czytelnictwa na terenie gminy.

A możliwości wykonania tego dekretu? — Już długa historia walki o sieć bibliotek publicznych rzuca pewien cień na te możliwości. Wprawdzie możemy tłumaczyć się, że wejście w życie postanowień o bibliotekach z roku 1919, 1921, czy projektów z 1928 czy 1934 roku przeszkadzały ówczesne, wsteczne siły w narodzie a zwłaszcza w rządach — to jednak musimy przyznać, że wiele zawiniło w tym — zobojętnienie pewnych kół wiejskich Zarządów Gminnych na sprawy oświatowe, — w tym wypadku na zakładanie bibliotek publicznych. Zobojętnienie to rzadko kto potrafił przełamać. Znane mi są fakty, że niektóre Zarządy Gminne, „dla świętego spokoju" zdobyły się na nakazaną przez władze bibliotekę... złożoną z 7 czy 10 książek, w skład których wchodził „Kalendarz Hasła Ogrodniczo-Hodowlanego", „Zbiór przepisów z ustawy budowlanej", przepisy kancelaryjne, przepisy o wyborach władz gminnych itp. Na prawdziwą bibliotekę nie umieli czy nie chcieli znaleźć funduszów.

Podobne niebezpieczeństwo istnieje i dziś. Art. 10 dekretu mówi: „Do zakładania i utrzymywa-

nia publicznych bibliotek powszechnych obowiązane są właściwe związki samorządowe".

Obawiać się należy, że tym związkom samorządowym zawsze będzie brakować pieniędzy na wiele ważniejszych spraw niż biblioteki — wskutek czego całej akcji grozi niebezpieczeństwo u podstaw. Jedynie teraz można spodziewać się lepszych wyników, gdzie do Gminnych Rad Narodowych i Gminnych Komitetów Bibliotecznych wejdą ludzie umiejący ocenić wielką rolę biblioteki na wsi. Również w czasie, największy rozwój działalności Komitetów Bibliotecznych można przewidywać dopiero po zabliźnieniu ran, zadanych wojną społeczeństwu tak w miastach jak i na wsi.

Mgr. Józef Gurgul

Ciemnota stawia opór

(Ciąg dalszy z nru 20-go).

Bierność umysłu, brak u młodzieży wewnętrznej podniety do samokształcenia, naśladowanie we wszystkim starszych konserwatystów i zacofańców — to przecież nic innego tylko ciemnota. Przodownicy w morzu biernej większości pływają, jak pojedyńcze łódki. Zamącą gdzieindziej gładką wodę, wzburzą nieco piany, ale morze nie kłębi się i nie faluje od dna.

Bierność umysłu większości społeczeństwa wiejskiego trwa i przedłuża się skolei na jego młode pokolenie. Zauważyliśmy poprzednio, że młodzież starsza idzie śladami utartymi przez ojców. Jej śladem postępować będzie młódź ludzi wychodząca ze szkoły i tak coraz niżej. Jeżeli nic się gwałtownego nie stanie, to śmiało, bez najmniejszej omyłki można przewidywać, że za dwadzieścia pięć lat trochę się kultura podniesie. A gdzie w tym czasie będą inne warstwy społeczne?

Ale inaczej być nie może, skoro żadnych zdecydowanych zmian w urządzeniach kulturalno-oświatowych na wsi nie wprowadzamy. Ojciec nie czyta gazety, lub przypadkowo. Gdy redakcja prześle mu ją na próbę, to pewnie niezapłaci, dając tym dowód całkowitego lekceważenia słowa drukowanego. Syn naśladuje ojca i nie tęskni za gazetą, jeśli nie tęskni, to jej nie czyta, ani nie prenumeruje. Podobnie bywa z kalendarzem, książką spółdzielczą, samorządową, naukową itp. Do rzadkich wyjątków liczą się chłopi, którzy kupują planowo książki z zamiarem stworzenia bibljoteki jako cennego doradcy. Tu się nasuwa porównanie z inteligentami. O, tak, inteligenci godni będą wyśmiewania przez wielu, wielu chłopów, bo w czasie bombardowania Warszawy, lub w powstaniu chwytali z półek książki i nosili je ze sobą, a zostawiali rzeczy potrzebniejsze do życia i droższe, gdyby je przyszło sprzedawać. Śmiał się też niejeden chłop z takiego dziwactwa, bo nie mógł uwierzyć, nawet nie usiłował się zastanowić nad tym, jaką książka wartość przedstawia dla innych ludzi. Odwrotny wypadek zdarzył się przy plądrowaniu dworu ubiegłej wiosny podczas parcelacji. Wszystko ludzie wynosili. Z bryczek i krzeseł znikały obicia. Drzwi spadały z zawias, nawet kwiaty wędrowały do wsi, ale na podłodze leżała nietknięta piękna bibljoteczka podręczna. Na podłodze, gdyż szafka ją opuściła. Książki utrzymały się najdłużej, wszyscy bowiem szukali rzeczy cenniejszych. Wreszcie i książki znikły i można je dziś kupować w antykwarniach krakowskich. Amator potraktował bibljotekę jako towar.

Czy dziwnym się więc wyda brak zaciekawienia książka na wsi? W tym właśnie lekceważeniu książki tkwi przyczyna braku bibliotek po wsiach. Nie bieda, nie sanacja, nie brak dobrych książek, ale nieodczuwanie potrzeby książki przez chłopów.

Fala ciemnoty nietylko nie pozwala się krzewić zdrowemu przodownictwu, ale je głuszy i unicestwia. I na to znajdujemy żywe przykłady. W kole młodzieży była przed wojną szafa książek bynajmniej nie senników egipskich, ale fachowych rolniczych, gospodarczych, społecznych itp. Członkowie czytali w „konkursie dobrego czytania" i sporządzali dyskusyjne referaty. Minęło zaledwie osiem lat i okazuje się, że dziewięćdziesiąt dziewięć procent tej młodzieży zapomniało o książce zupełnie i nie odczuwa najmniejszego nią zainteresowania. Mogło być inaczej. Rozbudzona wtedy ciekawość powinna ludzi kusić, niepokoić, domagać się dalszego kształcenia, ale cóż, fala ciemnoty ją zdusiła. Pocóż ta młodzież czytała, jeśli się dalej nie samokształci? Chyba dlatego, że taka była moda?

Wprawdzie nauka nie zginie i woda jej nie zabierze i ogień nie strawi. Oczywiście — strawić ją może jedynie ciemnota większości, której jednostki ulegają prawie całkowicie.

W innej dziedzinie życia wiejskiego napotykamy inne przykłady przewagi ciemnoty nad oświeceniem. Np. w spółdzielni, na zebraniu. Głos w dyskusji zabierają tylko nieliczni, a i ci z trudem ogarniają całość spraw gospodarczych na tak małym odcinku.

Wysokość udziałów?

Tak, żeby nie były zbyt wysokie.

Tak, żeby były jaknajmniejsze.

Sprowadzenie towarów?

Dobrze, a ile mi zapłacicie za przywóz?

Pomyłka w obliczeniach remamentowych?

Kilku na stu ją zauważy, bo reszta nie pojmuje „wielkiej tajemnicy".

Nie mówmy o planowaniu, organizowaniu wymiany, współpracy z wielkimi spółdzielniami, bo to rzeczy nie do pojęcia. Nie warto wspominać o szerzeniu kultury i oświaty, to jest przecież najmniej ważne. To też zręczna familia trzęsie kramem. Ogół członkowski czuje, zazdrości, nawet zwali zarząd, lecz rządzi tym wszystkim odruch, instynkt i... lustrator. Brakuje ludziom na wsi przygotowania do wygłoszenia rozsądnej mowy, umiejętności do badania ksiąg oraz śmiałości do

Każdy grosz wpłacony na Premiową Pożyczkę jest przeznaczony wyłącznie na odbudowę kraju!

szerokiego planowania na dalszą metę.

Przyczyną tych niedomagań jest ciemnota, nieświadomość, a lekarstwem może być jedynie samokształcenie. Nic się przecież cudownie nie dzieje i Duch Święty mądrością bez kształcenia, nikogo nie napełni.

Dla dokładniejszego zrozumienia warto zwrócić uwagę na niedostrzegalną, a ważną broń, jaką ciemnota (bierność) wojuje najskuteczniej. W pierwszej części naszej gawędy wspomniałem o poczuciu wystarczalności, mówiąc, że według zdania wielu ludzi wystarcza im tyle kultury, ile jej posiadają, chociaż badacz bezstronny widzi, iż poziom jej jest bardzo niski. W wielu listach, jakie do „Orki" nadchodzą czytamy takie mniej więcej zdanie: „wybaczcie, ale ja chłop, to pisać dobrze nie umiem". Niby nic w tym ciekawego, ale szukając podobnych przykładów na zebraniach i w przypadkowych dyskusjach, dochodzimy do wniosku, że tym „chłopskim pochodzeniem" ogół rozgrzesza się z nieuctwa. Wielką przeszkodą był brak szkół na wsi przez kilkadziesiąt lat, gdy natomiast inne warstwy mogły się kształcić dowoli, lecz nikt nikomu nie mógł zabronić samokształcenia. Wsie w przeważającej większości miały warunki do dokształcania się przerozmaitymi sposobami, gdyby na zawadzie nie stało lenistwo, niechęć. Że zaś każdy najbardziej nieoświecony człowiek chciałby uchodzić za niewinnego, więc się rozgrzeszamy tym sakramentalnym zdaniem: „wybaczcie, ale ja chłop".

I chociażby nas inne warstwy podejrzewały o mądrość (sławny „chłopski rozum"), to sami się klasujemy jako niedorostki umysłowe, żeby się tym usprawiedliwiać.

Jeżeli człowiek dąży do podniesienia się na wyższy stopień kultury, sięgając po wszelkie sposoby, to przytoczone powyżej rozgrzeszenie nie świadczy o jego zakłamaniu. Zdaniem tym usprawiedliwia braki do czasu, gdy się to i owo przeczyta i przemyśli. Gdy natomiast chłopi nie czytają gazety, ani książki, nie słuchają kursów, ani nie biorą udziału w pracach organizacji — wtedy rozgrzeszanie się swoim pochodzeniem jest dowodem obłudy i zakłamania. Po tej myśli śledząc stawiamy sobie do wyboru: albo się dokształcać i coś umieć, albo nadajemy się jedynie do orania, siewu, młocki dlatego, że „wybaczcie, jesteśmy chłopi". Cóż nam się bardziej podoba? Niechże odpowiadają wszyscy, właśnie ten wierny ogół, a nie przodownicy.

Tad. Sidłoń.

(C. d. n.)

W domu może „to" chodzić byle jak

Ze wszystkich istot żyjących na świecie najsłabsze, najbardziej niedołężne rodzi się dziecko. To też dziecko zanim wyrośnie na dojrzałego człowieka, najwięcej potrzebuje opieki, starań i poświęcenia.

Wiele dzieci w Polsce, a przede wszystkim na wsi nie ma jasnego dzieciństwa, ani odpowiednich warunków do rozwoju, a brak ten mści się potem dotkliwie nie tylko w życiu rodzinnym ale w życiu społecznym.

Przeżyliśmy straszną wojnę, która pozostawiła gruzy i zgliszcza, przerzedziła nasze szeregi, zahamowała rozwój ludności, a przede wszystkim najmłodszego pokolenia, od którego zależy przyszłość narodu. Dlatego też na nas matkach ciąży wielka odpowiedzialność za odpowiednie wychowanie dzieci nie tylko fizycznie lecz i moralnie.

My matki, przede wszystkim wiejskie, mamy przed sobą ciężkie zadanie. Rozpoczynamy nowe życie. W nowym życiu musimy nie tylko troszczyć się o byt swych rodzin, o pokarm dla swych dzieci, ale gdzie się ruszyć tam jest coś do zrobienia, wszystkiego brakuje, a tylko rąk do pracy za mało. Pracujemy od świtu do nocy. Pracujemy nie tylko w gospodarstwie domowym lecz i w pole trzeba wyjść z kopaczką, z sierpem, a nieraz i z kosą. Któż na tym najwięcej cierpi? Nasze dzieci! Pozostawione nieraz same bez opieki płaczą głodne całymi godzinami, a często pozostawione między starszymi są prześladowane, straszone, bite, to też stają się nerwowymi, lękliwymi, co się w dużym stopniu odbija na zdrowiu i z dziecka takiego po dojrzeniu niema ani rodzina ani społeczeństwo pożytku.

Dzisiaj około sto organizacyj społecznych i zawodowych skupiające miliony członków podjęło szeroką akcję do poprawy położenia naszych dzieci, zakładając t. zw. dziecińce i przedszkola.

Do takiego dziecińca przyjmuje się dzieci od dwóch do siedmiu lat. Dzieciniec trwający przez okres dwumiesięczny (lipiec, sierpień) pod opieką nauczycielek, ma za zadanie kształcić dzieci umysłowo, dożywiać, usuwać u dziecka nabyte wady, a wpajać dodatnie zalety. Władze na dziecińce przydzielają artykuły żywnościowe bogate w składniki pokarmowe, których dla młodych organizmów jest duże zapotrzebowanie, a których w naszych gospodarstwach domowych są często duże braki.

Korzyści przez założenie dziecińców mamy duże: matka odsyłając rano dziecko do dziecińca jest cały dzień o jego los spokojna, może spokojnie i z pożytkiem pracować w swoim gospodarstwie czy po za domem. Dziecko bawiąc się w gronie starszych i rówieśniczek pod opieką nauczycielki pozbywa się różnych nieprzyzwoitych wyrażeń, a nabywa dobrych, z łatwością uczy się śpiewu, wierszy, poprawnych wyrażeń itd.

A teraz wypada zastanowić się nad trudnościami organizacji dziecińców. Wstyd o tym pisać aby jeszcze w dzisiejszym wieku spotykało się tak duże niezrozumienie, czy też opieszałość niektórych matek. Organizując taki dzieciniec spotkałam się z taką matką, która nie wpisała swego dziecka, bo trzeba je było umyć, uczesać, czysto ubrać przed wysłaniem do dziecińca. A w domu może „to" chodzić byle jak... Matka taka z zazdrości aby dziecko

sąsiadki nie szło, starała się wszelkimi podszeptami i fałszywymi sposobami kumoszki zniechęcić, co się jej też udało.

Kochane matki! W poczuciu odpowiedzialności za dolę naszych dzieci unikajmy nierozumnych, często z głupoty przewrotnych sąsiadek. Ułatwiajmy i idźmy na rękę organizacjom, a wysiłki tylu tysięcy przedstawicieli społeczeństwa tylko wtedy zdołają usunąć braki młodego pokolenia.

Maria Szarkowa.

Dzień Matki

Oddawna ludzkość myślała, by stworzyć to święto, a przez nie dać dowód, co czują poszczególne serca.

Dzień ten wziął początek w Ameryce, a stamtąd przejęły go wszystkie państwa Europy.

Wiemy, jak wielkie jest zadanie matki. Jego istotą, jest macierzyństwo. Jakkolwiek jednak oddawna poświęcono mu powszechną cześć i uwielbienie, mimo to, do dziś istota macierzyństwa nie jest należycie pojęta. Stąd to wypływa, że posłannictwo kobiety-matki jest tak wielkie i doskonałe, że ludzie, którzy przeważnie dalecy są od doskonałości, nie są zdolni, by zdać sobie jasno sprawę z dostojeństwa i doniosłości tego zadania.

Religia katolicka składa hołd macierzyństwu i matkom, dając za opiekunkę Matkę Boga, jako orędowniczkę. A prawa wszystkich krajów, nawet i takich, gdzie kobieta jest niewolnicą, szanują i chronią kobietę — matkę. Cywilizacja dzisiejsza podkreśla przede wszystkim u kobiet szczytne zadanie macierzyństwa. Ukochanej i świętej postaci matki, jej miłości, jej wspomnieniu poświęcili wiele pięknych prac wielcy pisarze i malarze.

W ostatniej wojnie matki podczas ciężkich walk, stały przy swych synach, krzepiły ich. A każdy szary człowiek, nawet egoista, w którym niema ani odrobiny serca, wykrzesze iskierkę miłości dla matki gdzieś tam z dna serca, odnajdzie w sobie odrobinę bodaj przywiązania do niej i rzewnego wspomnienia. Wyrazem więc wielkiej miłości i wdzięczności dla matki, jest dzień jej poświęcony, który wyznaczono na ostatnią niedzielę maja, każdego roku.

W tegorocznym Dniu Matki trzeba się nam zastanowić nad naszym wobec niej stosunkiem — poprawić go, umocnić. A jeżeliśmy ją już stracili i w sercu trwa niezagojony ból,uczcić matkę swą w myśli, odnowić jej obraz w pamięci! — Niech ten dzień będzie okazją do serdecznego wypowiedzenia uczuć wdzięczności za troskę i starania w dzisiejszym powojennym ciężkim czasie. Dla starszych niech będzie przypomnieniem obowiązków względem ich matek, może drobnej pomocy, o ile nie materialnej, to bodaj duchowej. Dla dzieci nędzy i występku, których dziś tak dużo na świecie, w których ciężkie życie stłumiło może uczucie od najpierwszych dni dzieciństwa — niech będzie przypomnieniem słodkiego imienia MATKI.

Miłość ku matce, cześć dla kobiety rodzicielki niech wszystkich ogarnia — niech poruszy wszystkie serca, dotrze do najzimniejszych i wyzwoli siły największej, najświętszej miłości, która pokrzepi dusze ludzkie i szlachetnością naprawi występek życia ludzkiego.

Stanisław Jucha.

WIEŚ NIE JEST W PRASIE DOSTATECZNIE REPREZENTOWANA. JEDYNIE PRZEZ PISANIE O SPRAWACH CHŁOPSKICH, BOLĄCZKACH I USUWANIU TRUDNOŚCI MOŻE MIASTO ŻYCIE CHŁOPA POZNAĆ Z KAŻDEJ STRONY. JAK DŁUGO MAMY BYĆ NIEZNANYM „KRAJEM" W POLSCE?

Co będzie z budulcem?

Jeszcze w grudniu ub. roku w szeregu miejscowości zniszczonych działaniami wojennymi poszkodowani rolnicy zabiegali u władz miejscowych o informacje w sprawach odbudowy ich osiedli. Gromadzkie i gminne władze odsyłały ich do powiatowych a te do wojewódzkich z podaniami o przydział drzewa budulcowego.

W Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie odpowiedziano im, że Dyrekcja nic nie pomoże, gdyż całą ilością drzewa przeznaczonego na odbudowę dysponuje Wojew. Wydział Odbudowy. W Wydziale tym odsyłano ich z powrotem do Powiatowych Komisyj Odbudowy, które rzekomo mają do dyspozycji budulec przydzielony kwartalnie. Wracali więc ludzie do powiatów i czekają na uwzględnienie podań. — Czekają niestety do tej pory, a jak długo jeszcze czekać będą — na to pytanie, zdaje się, nikt odpowiedzieć nie potrafi.

W połowie lutego b. r. Wojew. Komisja rozdziału budulca przydzieliła 340 m³ drzewa na cele specjalne do poszczególnych powiatów za pośrednictwem Izby Rolniczej i Z. S. Ch.

W dniu 5 marca ta sama Komisja przydzieliła 9000 m³ na powiaty Tarnów i Dąbrowa na cele odbudowy wsi. W parę dni później t. j. 12-go marca przyznano na 5 powiatów 90.000 m³ na odbudowę.

Zaznaczyć należy, że każdy rozdzielnik wychodził oddzielnie, wprowadzając odrębne rygory w przeprowadzaniu akcji — niemniej jednak cena za 1 m³ drzewa loco las została ustalona na 450—600 zł., oraz obowiązek wpłacenia zgóry gotówki w Nadleśnictwie z równoczesnym obowiązkiem wycinki i zwózki drzewa na koszt własny rolnika w terminie do 30 marca b. r. Większość rolników zrezygnowała z tych możliwości zwłaszcza w powiatach podgórskich, gdyż w tych miejscowościach drzewo kalkulowało się taniej na miejscu, niż w odległych punktach poszczególnych nadleśnictw. Znaleźli się jednak tacy, którzy zebrali gotówkę i zgłosili się do zarządów nadleśnictw, a te oświadczyły, że żadnych instrukcji o przydział drzewa na odbudowę nie posiadają. Po przybyciu do Dyrekcji Lasów w Krakowie oświadczono zainteresowanym, że coprawda Dyrekcja wie o rozdzielniku drzewa na odbudowę, jednak szczegółowego zarządzenia odnośnie do tej sprawy nie otrzymała od Ministerstwa Lasów i nie może wydać wobec tego wiążącej decyzji.

Rolnicy czekają dalej na rozwiązanie zagadki o drzewie budulcowym na odbudowę wsi.

Obserwator.

„Gospodarstwa przykładowe"

Gdy chcemy, żeby jakaś nauka głoszona żywym słowem czy drukiem była dobrze pojęta i zrozumiała, a chcemy mieć namacalne dowody przedkładanych myśli, posługujemy się ilustracjami, rysunkami lub obrazami. Takimi to żywymi obrazami dla nauki rolniczej na wsi mają być gospodarstwa rolne t. zw. przykładowe, w których ma się wszystko robić tak, jak postęp nakazuje, aby ludzie z tego brali wzór, mając zrealizowane to przed oczyma, co wyczytają lub usłyszą.

Gospodarz, który zdecydował się na prowadzenie gospodarki przykładowej dla szerzenia światła postępu na wsi, musi zdać sobie dokładnie sprawę z tego, czego się podejmuje i że oczy całej okolicy od tej chwili zwrócone są w jego stronę. Że nie tylko spotkał go zaszczyt, ale ciąży na nim duża odpowiedzialność za okolicę, podobna, jaka ciąży na nauczycielu za swoich uczni.

Jego pola, łąki, ogród, obora, obejście i mieszkanie, muszą świecić przykładem, jego sposób pracy, życia i obycia, wreszcie jego osobistość i jego domowników, powinien być wzorowy.

Tymczasem dzieje się całkiem inaczej, jak zaobserwowałem (w których gospodarstwach — ze zrozumiałych powodów nie wyjawię), to pole, jak pole pozasiewane, urodzaje jakoby mocniejsze, niż obok, ale składy niekoniecznie ładnie wyorane i cała robota jakaś bez wyrazu i lica, jakby zamazana. Obejścia zaś dużo pozostawiają do życzenia a zwłaszcza obory. U niektórych krowięta marne, brudne, z wymionami jak widelce, buhaj słabiutki, szczochrany i zakurzony, mały i zabiedzony, konie jakieś osowiałe i mdłe. Gdzieindziej znów locha, pożal się Boże, czarna od brudu, pełno na niej wszy. Prosiak, który jest niby sztuką hodowlaną, żyje w kątku zastawionym deską o przestrzeni $1/2$ m^2. Jeszcze gdzieindziej widziałem kurnik nowoczesny z wybiegiem, owszem, ładnie wybudowany, ale pełno w nim starych nieczystości, aż się wstydzi eleganckie, wielkie okno. Obok założony sad z posadzonymi wcale nie przykładowo drzewkami, sękate nieokorowane pale sięgają powyżej koron, wszędzie rozgardiasz i oznaki niedbalstwa, ogrodzenia partackie i powyginane i ponachylane, wygląd budynków i całej zagrody nieimponujący, chociażby mógł być o wiele lepszy, tylko brak starannej i dbałej ręki. Po wojennej katastrofie, wiele jest zniszczeń i wielu rzeczy brak, niejedno nie da się zrobić, czy przeprowadzić — to wiemy, ale dużo jest i takich spraw, które nie pociągają żadnych prawie specjalnych wysiłków, ani kosztów, np. prawie wszędzie brak porządku i ładu, jaki powinien cechować, prócz innych rzeczy gospodarstwa przykładowe. U niektórych aż się prosi tamto sprzątnąć prawie z pod nóg, a to zgarnąć, lub poskładać na kupę.

Oto, co chciałem powiedzieć o gospodarstwach przykładowych, z których mamy brać przykład nie partactwa, rozgardiaszu i słabości, ale przykład należytej pracy postępowo wykonywanej, porządku i siły, a co za tym idzie — ludzkiego życia, życia postępowego, nowoczesnego człowieka.

Oracz.

Wnet się zwalą sianokosy

Do najważniejszych czynności rolnika w czerwcu należą sianokosy. Udanie się ich decyduje o jakości i o ilości siana, tej podstawowej karmy dla bydła, koni i owiec. Nie wszyscy rolnicy przykładają dość wagi do tego zagadnienia i stwierdzić można, że popełniają aż nazbyt często, błędy tak przy koszeniu, jak i suszeniu.

Samo koszenie, wykonuje rolnik na ogół dobrze. W niektórych okolicach panuje jednak zwyczaj koszenia zbyt nisko. Takie „wygalanie" niszczy leżące tuż przy ziemi ośrodki krzewienia się traw, które później słabiej odrastają, a przez to wydają niski plon potrawu. Przed za niskim koszeniem należy zatem rolników przestrzec, bo siana ono nie przysporzy, a osłabi rośliny.

Drugim błędem jest **opóźnianie sianokosów,** które powinny się odbywać w czasie, gdy większość znajdujących się na łące traw znajduje się w pierwszym stadium kwitnienia. Wielu rolnikom ta pora wydaje się za wczesną i niesłuszny ten pogląd jest przyczyną przetrzymywania łąk dłużej, wskutek czego rośliny drewnieją i tracą na najcenniejszym składniku paszy, jakim jest białko. Najwięcej białka zawierają rośliny młode. — Ponieważ nie wszystkie gatunki traw zakwitają w jednej porze, musi rolnik orientować się co do czasu koszenia swej łąki według tego gatunku roślin, który rośnie w przewadze. Dla wielu łąk rośliną taką będzie kostrzewa łąkowa, dla innych kupkówka, tymotka itp.

Obok wpływu na jakość siana posiada wczesna pora koszenia ogromny wpływ na całość gospodarki łąkowej. Oto tą drogą usuwamy chwasty, których większość rozmnażająca się z nasion nie zdąży ich wydać, gdy łąkę wczas kosimy. Inaczej jest jednak przy późnym koszeniu, bo wtedy trawy wydaniem nasion osłabiły się, a chwasty zdążyły już wydać i osypać nasiona. Wynikiem późnego koszenia jest stale postępujące zachwaszczenie się łąk.

Jakość paszy wcześnie koszonej jest zawsze pierwszorzędna. Podkreślenia też wymaga, że wcześniejsza kośba pozwoli często na łatwiejsze wysuszenie siana przed porą deszczową, jaka u nas nastaje zwykle z końcem czerwca, lub początkiem lipca.

W samej **technice suszenia siana** najważniejszą sprawą jest doprowadzenie roślin do szybkiej utraty wody poniżej 40% oraz ostateczne wysuszenie i zwiezienie. Ta szybkość suszenia jest niezmiernie ważna, bo świeża pasza skoszona narażona jest na straty materji organicznej, które mają swe źródło:

1) w oddechaniu żywych jeszcze roślin,

2) w kruszeniu się wyschniętych listków przy przekładaniu siana,

3) w wyługowywaniu przez wodę deszczową rozpuszczalnych składników paszowych,

3) w psuciu się strawności paszy przez pleśnienie i fermentację.

Straty te mogą [illegible] duże i łączna ich wysokość może wynosić przy deszczowej pogodzie 40—50 proc. suchej masy, przyczym giną składniki najwięcej strawne. Chcąc uzyskać dobre siano oraz zapobiec przy suszeniu tym stratom składników pokarmowych, musi rolnik siano szybko suszyć, przyczym unikać zbędnego przewracania i przekładania siana powodującego kruszenie się listków.

Przy sprzyjającej pogodzie suszenie siana nie nastręcza większych trudności, bo słońce wystarczająco szybko i skutecznie wyciąga z roślin wodę. Inaczej jest natomiast w czasie pogody zmiennej, a tak właśnie jest u nas najczęściej w okresie sianozbiorów.

Aby pomóc sobie, wszyscy rolnicy powinni stosować suszenie na odpowiednich przyrządach, na których siano suszy się nie tylko ciepłem promieni słonecznych, ale w dużej mierze siłą przeciągającego wiatru. Choć przyjdzie deszcz, gdy siano mamy złożone na rusztowaniu, nie potrzebujemy go zdejmować i suszyć, bo po nastaniu choćby kilku godzin bezdeszczowych, samo łatwo przeschnie.

Znanych jest kilka rodzajów rusztowań, np. rogal, ostrewka, (sporządzone z kołków z kilkoma parami ramion lub zrobione z wierzchołka drzew szpilkowych), kozioł, daszek, płot szwedzki itd. Który z tych przyrządów jest najlepszy? Trudno to orzec, gdyż zależy to od okolicy i warunków pogody, a nawet przyzwyczajeń ludności umiejącej dobrze suszyć siano na jednym typie rusztowania, a nie znającej pracy na innym przyrządzie. **Najważniejsze jest, aby suszyć siano na rusztowaniu, bo to ma decydujące znaczenie dla uzyskania wartościowej paszy,** a przytym pozwala spokojnie oczekiwać, o ile chwilowo w czasie sprzętu siana pogoda nie jest sprzyjająca.

Ilość rusztowań, jaką potrzebujemy na 1 ha, zależy od ich typu oraz wysokości zbioru, a także umiejętności nakładania. Ostrwi lub rogali potrzeba 200—300 sztuk na 1 ha. Kozła używanego do suszenia koniczyn potrzeba około 50 sztuk, daszków około 100 sztuk.

Na rusztowaniu składa się siano nieco przywiędłe. Na ostrwiach, daszkach i płocie szwedzkim można też suszyć siano zupełnie świeże, lecz należy je rozłożyć w cienkiej warstwie. Im mniejsze rusztowanie, tym świeższą trawę można rozkładać.

Gazda.

Uwagi o organizacji gospodarstw

Rolnicy nieraz zastanawiają się nad organizacją swych gospodarstw. Celem tych rozważań jest ulepszenie warsztatu pracy i takie jego prowadzenie, aby osiągnąć wyższy niż dotychczas dochód.

Aby ułatwić rolnikom rozważanie tego tematu, podaję niektóre uwagi z tego zakresu.

Pierwszym zagadnieniem, nad którym każdy rolnik powinien zastanowić się po zapoznaniu się z warunkami glebowymi, klimatem oraz rynkiem zbytu, jest: czy ilość zwierząt chowanych w gospodarstwie jest wystarczającą dla zapewnienia należytego wynawożenia gleby. Oczywiście, że nie hodujemy inwentarza po to tylko, by mieć od niego obornik, lecz musimy zdać sobie sprawę, że należyte ustosunkowanie ilości zwierząt domowych ma w gospodarstwie przy organizowaniu warsztatu rolniczego znaczenie decydujące. Obornikiem w dawkach od 150—300 q powinno być nawożone każde pole w okresie 2—4 lat. Badania wykazały, że lepiej jest stosować niższe dawki a częściej (np. co 2—3 lata). Jako normę przyjmuje się, że 1 sztukę **bydła wagi od 450—500 kg** należy trzymać na 1.5 obszarze gospodarstwa. Na mniejszą ilość zwierząt tj. na chowanie 1 sztuki dużej na 1.8 ha pozwolić sobie mogą tylko gospodarstwa trzymające bydło latem w oborze. Bydło takie obficie żywione produkuje więcej obornika, wskutek czego rolnikowi wystarcza mniejsza ilość inwentarza dla utrzymania pól w dostatecznej żyzności.

Skoro ustalił rolnik ilość zwierząt, potrzebnych dla pokrycia potrzeb nawozowych gospodarstwa — należy zastanowić się, czy dla zwierząt tych posiada warsztat rolniczy w swej obecnej formie dostateczną ilość paszy. **Zwierzęta musi się żywić obficie;** dobre żywienie nie wyklucza oczywiście oszczędnej gospodarki paszami, w której nic nie idzie na marne, zwierzęta nigdy nie są głodne, a ich zdolności produkcyjne w pełni wykorzystane. Wobec braku pasz treściwych, żywienie bydła należy obecnie oprzeć na paszach naturalnych, głównie dobrym sianie, burakach pastewnych, bogatej w białko kiszonce, a w lecie na zielonkach i pastwiskach. Obok siana konie otrzymują, zależnie od wykonywanej pracy, pewną ilość ziarna (owsa, jęczmienia).

Owce żywi się porą zimową — podobnie jak krowy — w lecie wypasami po bydle, na ścierniskach itd. Trzoda chlewna otrzymuje ziemniaki, brukiew, buraki, nieco pasz treściwych, chude mleko i zielonki oraz latem wybieg na specjalne pastwisko.

Ogółem jako normę przyjmuje się, że obok łąk i pastwisk na sztukę dużą zwierzęcia przeznaczać należy pod uprawę roślin pastewnych 0.5—0.6 ha, a najwyżej 0.75 ha powierzchni. Jeżeli musi się dla dobrego wyżywienia zwierząt wziąć większy obszar, to widocznie plony są za niskie z powodu błędów uprawy, nawożenia itp.

W organizacji gospodarstwa polowego trzymać się należy następującej zasady: **lepiej jest mniejszy kawałek gruntu dobrze uprawiać i nawozić, jak nawet dwukrotnie większy, lecz uprawiać go źle.** Słuszność tego potwierdza od dziesiątek lat praktyka rolnicza i nawet bardzo drobne gospodarstwa należycie prowadzone osiągają nieraz wyższe zbiory i dochody jak źle prowa-

dzone gospodarstwa większe. Tą prawdę musi znać i trzymać się jej zatem każdy rolnik.

Przy układaniu płodozmianu pamiętać należy o następujących zasadach:

a) zboża nie powinny zajmować w gospodarstwie większy obszar jak 50% pól ornych;

b) 1/4—1/3 część pól należy obsadzić roślinami okopowymi;

c) w każdym gospodarstwie należy uprawiać na połowie obszaru pól ornych rośliny, które są dobrymi przedplonami;

d) w plan gospodarczy należy włączyć uprawę poplonów i śródplonów, aby z możliwie największej ilości pól w gospodarstwie otrzymać w ciągu dwóch lat trzy zbiory.

Gospodarując według tych zasad osiąga się pewne plony uprawianych roślin. Przeznaczenie większego obszaru pod rośliny okopowe wskazane jest nie tylko ze względów gospodarczych, ale również ogólno-społecznych. Rośliny te dają plony najwyższe, a więc: przy ich uprawie może się z jednostki obszaru wyżywić więcej ludzi względnie zwierząt, a dzięki dawkom obornika, który pod nie stosujemy, zostawiają pola w dobrej sile nawozowej, korzystnej strukturze oraz wolne od chwastów. Od tej zasady, że uprawia się 1/4—1/3 pól roślinami okopowymi można odstąpić tylko w okolicach górskich, gdzie należy większe obszary przeznaczać pod uprawę roślin pastewnych, zwłaszcza koniczyn z trawami.

Dobrymi przedplonami są rośliny okopowe i pastewne, oraz rośliny motylkowe, rzepak, len. W każdym gospodarstwie uprawa tych roślin powinna zajmować połowę obszaru pól, bo tylko wtedy ma rolnik możność dać pod zboża dobre stanowisko, a nie musi ich zasiewać po sobie, wskutek czego mogą zboża dobrze plonować. Od zasady tej odstępują niestety prawie wszystkie gospodarstwa, mające nieraz 70—80% pól pod zbożami i zasiewając kłosowo po sobie. Wynikiem wadliwego następstwa roślin jest słaby urodzaj zboża, które u nas daje plony o kilka cetnarów niższe jak w krajach zachodnich. Chcąc tego uniknąć, musi się w gospodarstwie stosować płodozmiany, w których połowę obszaru zajmują rośliny stanowiące dobre przedplony dla zbożowych. Należy pamiętać, że obsiewanie u nas zbożami mniejszych powierzchni niż dotychczas lecz we właściwym stanowisku, przy racjonalnym nawożeniu nie umniejszy ogólnych zbiorów zboża, a może je nawet podnieść.

Konieczność intenzywnego wykorzystania ziemi oraz uzyskiwania w gospodarstwie dużych ilości paszy dla dobrego żywienia inwentarza, czyni zrozumiałą potrzebę uprawy poplonów. Poza tym uprawa tych roślin pozwala na utrzymanie pól w czystości i dobrej strukturze. Chcąc zrealizować tę zasadę należy w gospodarstwach uprawiać jęczmień ozimy, rzepak, które wczas z pola schodzą, a w uprawie poplonów stosować w większym rozmiarze niż dotychczas tzw. poplony zimujące, jak wyka ozima z żytem lub pszenicą, mieszanka poznańska, rzepak na paszę itd.

Ważne jest też w gospodarstwie dokładne **planowanie** wszelkich prac w polu i obejściu, oraz utrzymywanie wzórowego porządku w zabudowaniach, podwórzu i przy narzędziach.

Plan gospodarczy opracować należy w okresie zimy. Plan ten powinien obejmować co najmniej projekt obsiewów pól, prelimi narz pasz tj. żywienie inwentarza, następnie potrzeby gospodarstwa co do dokupna nawozów pomocniczych, narzędzi i w ich reperacji inwestycyj budowlanych oraz wydatków w naturze i gotówce na dom tj. utrzymanie rodziny gospodarza. Właściwe ułożenie planu gospodarczego umożliwi wielu rolnikom należyte orientowanie się w możliwościach swego warsztatu i pozwoli im na osiągnięcie większego dochodu.

Nie wolno też rolnikom zawsze zapominać o **porządku i czystości** w obejściach gospodarczych. Każde narzędzie lub maszyna ma mieć wyznaczone miejsce i w razie popsucia się, czy zużycia musi być zaraz, a w każdym bądź razie dość wcześnie naprawione Czyszczenie podwórza, aby nie było zaśmiecone odpadkami, słomą i błotem, konieczne jest nie tylko ze względu na higienę życia rolnika (błoto i brud, to źródło chorobotwórczych bakteryj), ale również ze względów gospodarczych. Zmiotki i błoto podwórza zbierane razem z innymi odpadkami dają kompost, którego zalet jako nawozu nie można nigdy przecenić.

Inż. M. Nowak

POSZUKUJEMY STAŁYCH CHŁOPÓW-KORESPONDENTÓW (WSPÓŁPRACOWNIKÓW) „ORKI" WE WSZYSTKICH ZAKĄTKACH KRAJU. WSZELKICH WYJAŚNIEŃ UDZIELAMY KANDYDATOM LISTOWNIE.

Jeszcze o produkcji ziemniaków

W artykule moim p. t. „Ziemniaki — drugi chleb" zamieszczonym w tygodniku „Orka" Nr. 1. z dnia 6 stycznia r. b. poruszyłem tę tak bardzo ważną sprawę, jaką jest produkcja ziemniaków w Polsce. Obecnie powracam do niej, ponieważ opracowałem dane dotyczące przeprowadzonej w jesieni 1945 r. przez Izby Rolnicze kwalifikacji sadzeniaków ziemniaczanych.

Dane jakie otrzymałem do opracowania, odnoszą się do terenów 10-ciu Izb Rolniczych a mianowicie: białostockiej, gdańskiej, kieleckiej, krakowskiej śląsko-dąbrowskiej, poznańskiej, rzeszowskiej, łódzkiej, warszawskiej i pomorskiej. Z Izby Rolniczej w Lublinie nie miałem danych o kwalifikacji ziemniaków, zaś na terenach Izb Rolniczych Śląska Dolnego, Pomorza Mazurskiego oraz Pomorza Zachodniego, kwalifikacja ziemniaków w jesieni 1945 r. nie została wogóle przeprowadzaną.

Jak z wykazów kwalifikacji ziemniaków wynika, **ogółem zakwalifikowano 8841 ha.** Przyjmując plon wyszacowany przy kwalifikacji, wypada średnio 115 q z hektara, ogólny zatem plon sadzeniaków ziemniaczanych możnaby przyjąć na około 1,018.000 q.

Z tej ogólnej ilości było zakwalifikowanych odmian hodowlanych krajowych tylko 63 ha z plonem około 8500 q t. zn. nie cały 1%. Nie potrzebuję chyba udowadniać, że stan ten jest krytyczny i że nasi hodowcy roślin mają wiele do odrobienia w tej dziedzinie. Reszta zakwalifikowanych ziemniaków, są to odmiany niemieckie oraz drobna ilość zie-

mniaków nie ustalonej odmiany i pochodzenia, które jednak zostały zakwalifikowane.

Rozmieszczenie kwalifikowanej produkcji ziemniaków w poszczególnych województwach było bardzo nierównomierne. Pierwsze miejsce zajęło województwo poznańskie, w którym zakwalifikowano 4.453 ha, z której to przestrzeni przy przeciętnym wyszacowanym plonie 118 q z ha można się było spodziewać około 526.200 q sadzeniaków ziemniaczanych. Stanowi to około 51,7% produkcji ogólnej sadzeniaków kwalifikowanych. Na drugim miejscu stoi województwo pomorskie, w którym zakwalifikowano już tylko 1262 ha z przypuszczalnym plonem około 142.000 q, co stanowi 14% ilości ogólnej.

Jak widzimy te dwa województwa dają prawie 2/3 ogólnej ilości zakwalifikowanych ziemniaków.

Cztery województwa a to: Śląsko-Dąbrowskie, Warszawskie, Gdańskie i łódzkie uważać należy za przeciętne. Dały one 2713 ha z plonem około 297.000 q tj. około 29%. Natomiast produkcja ziemniaków kwalifikowanych w województwach rzeszowskim, kieleckim, krakowskim i białostockim była bardzo mała, objęła bowiem obszar 412 ha z przypuszczalnym plonem 51.100 q, tj. około 5% ilości ogólnej.

Tak ogólnie przedstawia się ta sprawa zakwalifikowanych ziemniaków co do przestrzeni i plonów. Bardzo ważnym byłoby wiedzieć jakie ilości tych sadzeniaków ziemniaczanych, można zaliczyć do odmian rakoodpornych. Niestety z tych danych jakie posiadamy wyliczenie tego byłoby bardzo trudnym i nieścisłym.

Co do wysokości wyszacowanych plonów, które średnio wypadły na około 115 q z ha to obawiać się należy, że plon ten był zbyt wysoko szacowany jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przeciętny plon ziemniaków w Polsce w latach 1931—35 wynosił średnio około 113 q z hektara.

Gdybyśmy jednak przyjęli, że plon z tych zakwalifikowanych 8.841 ha wyniósł faktycznie po 115 q z ha, to po uwzględnieniu niewielkich strat przy przezimowaniu ziemniaków, możnaby liczyć na około 950.000 q do wysadzenia na wiosnę 1946 r.

A teraz zastanówmy się, czy jest to dużo czy mało? Jeżeli przyjmiemy, że przy obecnej ilości gruntów ornych w Polsce, pod produkcję ziemniaków należałoby przeznaczyć około 2,750.000 ha (Tyg. „Orka" Nr 13 z dn. 31. III. r. b. — Art. „Jak należałoby rozplanować produkcję roślinną") to na obsadzenie tej przestrzeni, licząc po 20 q na hektar, potrzebaby było rocznie 55 milionów q sadzeniaków ziemniaczanych. Licząc się z tym, że byłoby wskazane przynajmniej co lat 5 a pożądane co lat 3 — zmieniać materiał wysadkowy, roczne zatem zapotrzebowanie kwalifikowanych sadzeniaków ziemniaczanych wynosiłoby 11 do 18 milionów q.

Jak z tego wyliczenia widzimy ilość zakwalifikowanych sadzeniaków ziemniaczanych jaką wyprodukowano dla wysadzenia w 1946 okazuje się bardzo mała, pokrywa bowiem nasze zapotrzebowanie zaledwie w 5—9%, i to o ile przyjmiemy, że cała ilość zakwalifikowanych w jesieni 1945 roku ziemniaków będzie faktycznie zużyta jako sadzeniaki a niestety pewności tej nie mamy.

Powołując się na to co wyżej podałem dojść musimy do wniosku, że sprawę ziemniaczaną musimy traktować bardzo poważnie i zająć się nią należycie. W pierwszym rzędzie hodowle polskie winny prowadzić szeroko zakrojone prace nad tą rośliną aby wyprodukować odpowiednie polskie odmiany rakoodporne. Zanim jednak te prace hodowlane dadzą odpowiednie rezultaty, musimy niestety naszą produkcję ziemniaczaną opierać na materiale hodowlanym pozostawionym przez okupantów. Musimy też dołożyć wszelkich starań, aby produkować rocznie taką ilość kwalifikowanych sadzeniaków ziemniaczanych, któraby pokrywała jeżeli już nie w 100% nasze zapotrzebowanie jak wyżej podałem, to przynajmniej na początku choćby w 50% ale ciągle z myślą o dalszym zwiększaniu.

Przypuszczać chyba należy, że czynniki miarodajne doceniając ważność tej sprawy, pomyślą o należytym premiowaniu produkcji kwalifikowanych sadzeniaków ziemniaczanych już w najbliższym czasie, co przyczyniłoby się bardzo do zwiększenia ich produkcji.

W. Stypiński.

Niespóźniona okazja

Przejdźmy się w pole. Nie wszędzie jeszcze spotkamy zagony przyozdobione w zieleń czy też czystą rolę pofałdowaną w rzędy lub zagony, ale z przykrością tu i ówdzie można jeszcze spotkać większy lub mniejszy szmat zieleni porośnięty najrozmaitszymi chwastami, jakby na pośmiechowisko.

Zapytany taki właściciel gospodarstwa, dlaczego pole nie obsiane, zazwyczaj mówi: „Niema nasion, a kupić niema za co". Takie gospodarstwa dzisiaj jeszcze nie obsiane moglibyśmy podzielić na trzy grupy: I-sza to „szabrownicy" jeżdżący na zachód, bo to lepszy interes... II-ga grupa to gospodarze opieszali, rozpici jeszcze z czasów okupacji, mówiący: „Dla mnie wystarczy"... III-cia grupa to gospodarze najbiedniejsi, zniszczeni, nie mający ani nasion, ani gotówki na zakup, a o pomocy siewnej i kredytach nie wiedzący. Pierwszymi dwoma grupami wartałoby się zająć, a trzeciej grupie dopomóc.

Akcja Siewna robi wszystko, aby przyjść chcącym z pomocą. Niestety, większa część gospodarzy o tym nic niewie, bo albo sołtysi wychodzą ze sesji i głowa od wszystkiego co usłyszeli huczy i o najważniejszym zapominają, albo sołtys gdy zwoła zebranie, to na palcach całą gromadę można policzyć. I tymi sprawami wartałoby się zająć. Leżą w pow. Spółdzielniach Samop. Ch. na składzie nasiona na bardzo dobrych warunkach (na skrypty dłużne) i niema ich kto brać. Prawda, że pora już nieco spóźniona ze względu na wczesną wiosnę, lecz lepiej rolę zasiać choćby i na zieloną paszę, jak pozostawić odłogiem.

W gospodarstwach o roli wyjałowionej, nieuprawionej szkoda czasu i ryzyka, ale jest i na to sposób. Rośliną, która idzie na każdej ziemi i zadawalnia się małą pomocą a daje wysokie plony i zyski jest **cykoria.**

Uprawa cykorii daje pokaźne dochody. Uprawa cykorii jest podobna do uprawy buraka cukrowego, ma mniejsze wymagania, a jako roślina żarłoczna czym więcej ma opieki i pielęgnacji, tym większe daje nam plony.

Dla cykorii przedplon jest obojętny, a najlepiej idzie po okopowych, kłosowych. Nie należy zaś jej dawać po koniczynie i lucernie.

Cykoria jest wdzięczna za nawożenie dobrze przegniłym obornikiem na jesieni w ilości od 200 do 300 cetnarów na ha. Na wiosnę obornikiem nawozić nie należy. Gnojówki używać na wiosnę przed siewem (po zasiewie nie wolno). Kompostem lepiej nie nawozić. Cykoria jest bardzo wdzięczna za nawożenie nawozami sztucznymi, które opłacają się zawsze. Nawozy fosforowe i potasowe w ilości 150—300 kg. na ha. wysiewa się wczesną wiosną, mieszając z ziemią zapomocą brony. Nawozy azotowe jak saletra, saletrzak, rozsiewa się pogłównie w dwóch dawkach: pierwszą połowę przy pierwszym motyczeniu, resztę po przerywce. Saletry i saletrzaku liczy się 150—250 kg. na ha. Azotniak należy wysiewać 8—10 dni przed siewem i dobrze z ziemią mieszać, a siarczan amonu przy siewie.

Cykorię wysiewa się od połowy do końca maja, gdy minie obawa przymrozków. Wysiewa się 4—5 kg. nasienia na ha. Przy siewie należy zwrócić baczną uwagę na głębokość siewu $^1/_2$—1-go cm. gł. Odległość między rzędami 28—32 cm, w rzędach 15—18 cm. Nasienie przed wysiewem dobrze jest moczyć (około 12-cie godz.), gdyż przyśpiesza wzejście, które następuje po 6—12 dniach. Jeżeli nasienie przykryjemy zagłęboko to wzejście opóźnia się nieraz do miesiąca czasu.

Natychmiast po zaznaczeniu się należy przystąpić do pielenia z chwastów, a gdy roślinki wypuszczą już trzeci listek przystępujemy do przerywki. Roślinki pozostające należy dobrze przygniatać do ziemi, aby korzonki nie uschły z braku wilgoci. W czasie wzrostu, bardzo ważną rzeczą jest częste pielenie (skoro tylko ukażą się chwasty), oraz niszczenie skorupy po każdym ulewnym deszczu.

Przy uprawie cykorii, szkodniki ani choroby prawie że nie występują. Jeżeliby jednak coś się pokazało, należy zawiadomić o tym najbliższego agronoma.

Odpadki cykorii po zbiórce jak liście i nasady są bardzo wartościową paszą dla bydła, trzody chlewnej, a w okresie zimy korzenie dla drobiu. Odpadki cykorii można spasać na zielono, a dobrze jest kisić wraz z innymi zielonkami.

Do plantacji uprawy cykorii można przystąpić zbiorowo w gromadach, a plon odstawiać do fabryki cykorii. Po zgłoszeniu się do rej. instr. rolnego, czy Pow. Biura Rolnego lub bezpośrednio do fabryki po podpisaniu umowy, fabryka natychmiast przysyła na miejsce (Pow. Biuro Rolne) za darmo nasiona i nawozy sztuczne tj. 400 kg. saletrzaku na 1 ha. Po sprawdzeniu uprawy plantacji i zmierzeniu wielkości pola objętego plantacją fabryka daje zaliczkę w cukrze i kawie. Po odstawieniu korzeni do fabryki otrzymujemy jako premię $3^1/_2$ kg. cukru i 2 kg. kawy za każde 100 kg. korzenia cykorii odstawione do fabryki. Oprócz tego fabryka płaci 50 zł. za każde 100 kg. korzenia.

Zaznaczyć należy, że fabryka ze swoich zobowiązań wywiązuje się w 100%-ch i jak najdalej idzie na rękę plantatorom. Jak widzimy z powyższego, cykorię uprawiać się opłaci o wiele lepiej jak buraki cukrowe, gdzie nie zawsze bywa w zupełności praktykowane dotrzymanie umowy, więc powinniśmy przystąpić do uprawy cykorii na jaknajwiększą skalę jeszcze w tym sezonie, aby wykorzystać każdą pięć ziemi pozostawioną odłogiem.

Stanisław Szarek
Komorniki, pow. Myślenice.

Wiosna w radzieckich plantacjach bawełny

Usbekistan, Turkmenistan, republika Kirgizów i Tadżikistan, to kraina „białego złota Rosji". Obszar jej większy niż Francja i Niemcy razem, leży w dorzeczu rzek Amur-Daria, Pandż i Waksz; okręg przemysłu bawełnianego, Waksztroj — najpotężniejszy zespół zapór i kanałów, nawadniających bezpłodne pustynie.

Wiosna tegoroczna pospieszyła się nietylko w Europie, ale i w Azji. Oślepiające słońce południowe praży z nieba. Ulewne deszcze przechodzą często, ostatnie przed znojnym, upalnym latem. Na pastwiskach pasą się już dawno stada bydła. W sadach pysznią się kwieciem morele, rozwijają wiśnie, na drzewach i krzewach jedwabista zieleń. Wiosna w pełni.

Ożyły chutory i plantacje. Wszędzie na polach pracują ludzie i maszyny. Orze się, doprawia pola pod siew zbóż jarych, lucerny, buraków, sadzi na plantacjach bawełnę, — gorąca, pracowita pora.

Wszyscy w obecnej wiośnie pracują z podwójną energją, starając się według nowego 5-letniego planu podnieść uprawę bawełny i zebrać więcej z 1 ha ton białego złota, niż ubiegłego roku. W zeszłym roku w okręgu Taszkientu zebrano 103 q bawełny z 1 ha — w tym roku ambicją jest zebrać nie mniej niż 130 q. — I pracują tak intenzywnie, że krew im tryska z palców, a słońce mózg wypala.

Bawełna, to wybredna roślina, wzrostem przypomina krzewy, a wyglądem ziemniaki, lubi wilgoć a udaje się dobrze na nawozie z popiołu. — Po okwitnięciu owoc mieści się w torebkach, które pękają i wysuwają ze swego wnętrza delikatny puch białego złota. —

Torebek tych na krzaku może być 200 sztuk.

Młodzież sowiecka poprawia rowy nawadniające, które okalają plantacje bawełny — myśląc o okresie, kiedy rośliny trzeba będzie ocieniać i zraszać. Pomaga w stacjach traktorowo-maszynowych przy remoncie, gdyż maszyny w okresie żniw odgrywają olbrzymią rolę, zwalniając do 30 robotników z każdego hektara. Wszak od sprawnej maszynowej oddziarniarki zależy całe bogactwo zbioru, maszyna ta bowiem odrywa jedwabiste włókna bawełny od ziaren, które łatwo gniją, psując zbiór.

Ruchome żniwiarki bawełniane muszą być w pogotowiu, by w okresie zbioru wchłaniały białe płatki z krzewów, gumowymi wę-

KOŁA GROMADZKIE WINNY OPŁACAĆ PRENUMERATĘ ZE SKŁADEK CZŁONKOWSKICH, A SPÓŁDZIELNIE Z WYPRACOWANYCH DOCHODÓW. — ZA „ORKĘ, KTÓRĄ OTRZYMUJECIE, TRZEBA PŁACIĆ, BO DARMOWYCH (PROPAGANDOWYCH) NUMERÓW NIE WYSYŁAMY. PRENUMEROWANIE PŁATNE „ORKI" JEST PODSTAWOWYM OBOWIĄZKIEM ORGANIZACYJNYM!

żami dwugłowymi. Młodzież staje do walki ze szkodnikami bawełny, a z tych najgroźniejszym jest chrząszczyk „boolweevil", sadząc wszędzie 10—12 hektarów „cicer orientum oazy", tj. pewien gatunek grochu, który przywabia szkodniki. Chrząszczykowi lepiej smakuje groch od owocu bawełny.

„Nichi", instytut doświadczalny dla hodowli bawełny pracuje gorączkowo dniem i nocą. Obok inżynierów wodnych zatrudnia się tu naukowców, którzy pracują nad krzyżówką gatunków bawełny, tworząc nowe odmiany. Liczne hydrostacje zbudowane na tamach nieposkromionych wód Amur-Daru, Pandżu i Waksz regulują całą sieć irygacyjną.

„Prawda Wostoka" gazeta wychodząca w Taszkiencie, zapełniona jest artykułami związanymi tylko z kwestją bawełny.

Inż. M. Skornóg-Cikowska.

Dlaczego piszemy o budowie i życiu pszczoły?

Chodzi nam w pierwszym rzędzie o to, ażeby zainteresować pszczelnictwem szerokie koła naszej młodzieży wiejskiej i to w sposób taki, który dawałby rękojmię, że przystępując do praktyki nie poprzestanie ona na szczupłym zakresie doświadczeń najbliższego otoczenia, lecz interesować się będzie tym wszystkim, co ludzie w tej dziedzinie u nas i zagranicą już zbadali i ulepszyli.

Pszczelnictwo bowiem jest ważną gałęzią gospodarki rolnej i może dać duże korzyści, ale tylko wówczas, jeżeli będzie prowadzone racjonalnie.

Pisze o tym pięknie jeden z wybitnych pszczelarzy polskich ks. A. Margoński w przedmowie do swej książki pt. „Pszczelarstwo nowoczesne" (Nakład autora, rok 1930), a mianowicie:

„My pszczelarze w znacznej mierze przyczynić się możemy do pomyślności własnego kraju, jeżeli porzucimy odwieczny, a nierozumny sposób gospodarowania u pszczół, jakiegośmy się trzymali dotychczas, i prowadzić będziemy nasze pasieki umiejętnie, jak to czynią zagranicą: tam bowiem żaden pszczelarz nie gardzi doświadczeniem i radą ludzi uczonych, tam każdy czyta chętnie miesięczniki i książki pszczelarskie, — podczas, kiedy u nas znajdzie się dużo takich pszczelarzy, którzy nie wydają ani grosza na książkę naukową i gospodarzą tak samo, jak gospodarzyli praojcowie nasi za króla Piasta.

Nic dziwnego przeto, że po obcych krajach, nawet tam, gdzie pożytek pszczeli bywa znacznie skąpszy od naszego, pszczelarze zbierają znaczne sumy za miód, który wywożą do krajów ościennych, u nas zaś nikt miodu nie sprzedaje ani go nie zna.

Pochodzi to właśnie stąd, że pszczelarstwo aż do dzisiaj jest w niesłychanym zaniedbaniu: drobny rolnik bowiem nie troszczy się całkowicie o swe pszczółki i nie wydaje nic ani na zdobycie wiedzy pszczelarskiej, ani na wprowadzenie jakichkolwiek ulepszeń w pasiece. Niedość na tym: na jesieni czyli w tej porze roku, kiedy po znojnej pracy pszczółkom należy się zasłużony spoczynek, drobny rolnik płaci im wtedy za pracę w ten sposób, że je niemiłosiernie dusi dymem siarczanym, poczem łupi im zapasy, pracowicie nagromadzone.

Z pasiek więc naszych zysku nie bywało, jeśli zaś pszczoły dały niekiedy trochę miodu, — to któżby chciał truć się tym wytworem pracy pszczelej, który przez nieumiejętne obchodzenie się z nim został zatruty siarką i niechlujnymi rękami?

Nic dziwnego przeto, że aż do ostatnich czasów miodu nie uznawano u nas za pokarm, a nawet brzydzono się nim.

Strata, jaką kraj nasz każdego roku przez zaniedbanie pszczelarstwa ponosił, jest olbrzymia.

Czasopismo pszczelarskie „Pasieka pomorska" poucza nas, że samo tylko województwo pomorskie powinno zbierać każdego roku około 5 milionów złotych za sam jedynie miód, (nie licząc nawet korzyści z wosku), gdyby pszczelarstwo było tam prowadzone umiejętnie i rozumnie".

Tyle ks. Margoński. Powiedzmy, że jeśli nawet jest w tej charakterystyce stanu naszego przedwojennego pszczelnictwa pewna przesada, bo nie wspomina w niej autor o szeregu wzorowych pasiek, które przecież tu i ówdzie istniały, to na ogół pesymizm jego był zupełnie uzasadniony. Jeżeli zaś do tego dodać zniszczenie pasiek podczas wojny, to jasnym jest, że i w tej dziedzinie potrzebna nam jest dzisiaj, oprócz środków materialnych, wytężona praca, ale praca oparta na wiedzy, na przygotowaniu teoretycznym.

Dotychczasowe opracowania nasze na ogół mało poruszały praktyczne zagadnienia pszczelarskie, a zwracały przede wszystkim uwagę na tę bogatą wiedzę o pszczole i jej życiu, jaką uczeni i badacze tej dziedziny zgromadzili. Wiedza ta daje każdemu miłośnikowi przyrody dużo zadowolenia, a dla tego, kto chciałby poważnie zabrać się do pszczelarstwa jest punktem wyjścia, bo gospodarka w pasiece będzie tym więcej racjonalna, im więcej opierać się będzie na gruntownej znajomości natury, potrzeb i życia pszczoły. Niejeden pszczelarz dziwi się, że pasieka przynosi mu tak małe korzyści, a nawet często zupełnie się nie opłaca. Szuka też winy, jak zwykle człowiek, na zewnątrz siebie: winne są pszczoły, winien jest rodzaj ula, winien jest zły rok itp. Wszystko to oczywiście być może, ale przeważnie powodem jest zła gospodarka, tymbardziej zła, że pszczelarz nie zdaje sobie nawet sprawy z błędów, które popełnia, bo popełnia je nieświadomie. Brak mu dostatecznej wiedzy. Pierwszym zaś stopniem wiedzy pszczelarskiej jest możliwie dokładne zaznajomienie się z pszczołą, jej potrzebami i życiem.

Pogadanki nasze będziemy w miarę możności prowadzić i dalej. Są one opracowywane przeważnie na podstawie dzieła szwajcarskiego badacza dr. Leuenbergera oraz dzieł niemieckich profesorów dr. Frischa i dr. Kranchera, a także na szeregu podręczników polskich autorów.

Kto pragnąłby gruntowniej zapoznać się z przyrodą pszczoły, może nabyć książkę dr. K. Frischa pt.: „Życie pszczół". Książka ta przetłumaczona została na język polski i wydana została parę lat przed wojną przez „Bibliotekę Wiedzy". Sądzę, że i dzisiaj bez trudu nabyć ją będzie można w każdej księgarni.

Ktoby zaś pragnął zająć się praktycznie pszczelnictwem, winien zapisać się do najbliższego związku pszczelarzy, przejść teoretyczny kurs, odbyć praktykę roczną u dobrego pszczelarza, a potem dopiero przystąpić do założenia u siebie na początek nie więcej, niż dwu pni.

Jerzy Hahn, Wróblowice

Listy ze wsi

Dotkliwa zmiana temperatury

(Pow. Krosno, SW). Na dobitek roślinom umęczonym przez posuchę, przyszło nagłe, po spadłym odrobinie deszczu z 8 na 9 maja silne oziębienie z porywistym północno-zachodnim wichrem. Na następną noc, tj. z 9 na 10 maja uciszyło się i chwycił przymrozek tak silny, że zwarzył wczesne kartofle, pomidory, wzeszłe już buraki i inne rośliny mniej wytrzymałe na chłody. Poza tym ucierpiały drzewa, na których osowiały i pożółkły liście (orzechy włoskie). Mróz przyszedł nagle po upałach i tym większa bieda, bo rośliny przyzwyczaiły się do ciepła, a ludzie już nie dowierzali, by po takich ciepłach mógł jeszcze przyjść silny mróz i dużo roślin posadzili już, nie odpornych na mrozy. Oby choć na tym skończyło się.

Susze wiosenne

(Pow. Krosno, SW). Małośnieżną i słabomroźną tegoroczną zimę — oziminy przetrzymały bardzo dobrze tak wczesne, jak i późne. Kwiecień sprzyjał uprawom i zasiewom. Dawało to ludziom radość i nadzieję na piękne urodzaje, a co za tym idzie, nadzieję dosytu chleba w przyszłym roku.

Ale stało się coś niedobrego. Kwietniowa skąpość opadów przemieniła się w suszę majową. Po suchszych miejscach i górach, gdzie ziemia jest tęga, żyta tak pięknie idące, okropnie zmarniały, a pszenice zżółkły zmizerowane, tkwiąc w ziemi stwardniałej na skałę, popękanej gęsto i głęboko. Koniczyny i trawy na łąkach stanęły przy ziemi rzadziutkie, spłowiałe i na pastwiskach goła ziemia, bydło ryczy, nie mając co jeść, ani w stajni, ani na polu.

Zgubne skutki pijaństwa

(Pow. Brzesko, MS). W dniu 3-go maja, po uroczystych pochodach w Czchowie, mieszkaniec tutejszej osady Józef Tekiela, po wypiciu większej ilości bimbru wybiegł z restauracji do niejakiego Komórka Stanisława, z którym miał osobiste porachunki. Gdy znalazł się w jego obejściu, przyszedł tam niejaki Jan Winiarski z gromady Złotej, w celu kupna u Komórka chrustu na płoty. Tekiela zaczął sprzeczkę z Komórkiem, a Winiarski począł Komórka bronić. Tekiela wyjął sztylet i ugodził Winiarskiego pomiędzy żebra, przecinając mu płuca. Winiarski żył jeszcze kilka godzin, po czym zmarł, zostawiając żonę i czworo dzieci, z których najmłodsze ma 4 miesiące.

Z Polski i ze świata

Rekord pożyczkowy kolejarzy śląskich i dąbrowskich

W subskrybowaniu Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju DOKP Katowice wysunęła się na czoło wszystkich subskrybentów. Na 50.882 pracowników Dyrekcji Katowickiej pożyczkę podpisało 42.252 osób na łączną sumę 24,382.500 zł.

Akcja siewna

Dotychczasowe wyniki akcji siewnej podane przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przedstawiają się następująco: zaorano — 3,029.715 ha, zasiano — 2.711.967 ha, wydano zboża 92.297 ton, wydano kartofli sadzeniaków — 3.710.7 ton. W tej liczbie na Ziemiach Odzyskanych: zaorano — 781.155 ha, zasiano — 519.039 ha, wydano zboża 68.448.7 ton, wydano kartofli 2.394 tony.

Będzie cukier

W okresie od zakończenia kampanii cukrowniczej odbudowano w Polsce 12 cukrowni, 4 na Śląsku Opolskim, 3 na Śląsku Dolnym, 4 w okręgu pomorskim i 1-ną w Uniłowie na ziemiach przedwojennych. W tegorocznej kampanii cukrowniczej wezmą udział 64 cukrownie. Wobec zwiększenia obszaru uprawy buraków cukrowych do 172 tysięcy ha, spodziewany jest wzrost produkcji cukru prawie dwukrotnie.

Ulgi podatkowe dla osadników

Ministerstwo Ziem Odzyskanych mając na uwadze ciężką sytuację osadnictwa, zwłaszcza wiejskiego, wydało dyrektywy okręgowym pełnomocnikom rządu, by poszczególne samorządy terytorialne stosowały najdalej idące ulgi podatkowe w dziedzinie umarzania należności i zaległości przypadających gminom z tytułów publiczno-prawnych.

Elektryfikacja Rudnika

Chłopi wsi Rudnik, pow. Myślenice, postanowili własnymi siłami przeprowadzić elektryfikację swej gromady. Pierwsza zbiórka na ten cel dała 100.000 złotych.

Wyjechało z Polski 300 tysięcy Niemców

Do 1 maja b. r. Polskę opuściło ponad 300.000 Niemców. Z tej liczby 220.000 wyjechało z woj. śląsko-dąbrowskiego i Wrocławia, a reszta z terenów Pomorza Zachodniego. W pierwszych dniach maja rozpocznie się repatriacja z okręgu opolskiego i gdańskiego.

Dar Szwajcarii dla Śląska

Ludność Szwajcarii zebrała większą ilość leków, koców, obuwia itp. i jako „Dar Szwajcarii dla ofiar wojny" przekazała dla ludności polskiej miasta Katowic.

Przejęcia daru dokonał okręg śląsko-dąbrowski Polskiego Czerwonego Krzyża, który rozdzielił pomoc szwajcarską pomiędzy szpitale i instytucje opiekuńcze w Katowicach.

Dary przekazał w Katowicach przewodniczący delegacji szwajcarskiej, p. Courvoisier.

Ziemia spod Lenino

Specjalna delegacja polska pobrała ziemię z historycznego pola bitwy pod Lenino, gdzie w październiku 1943 r. po raz pierwszy do boju ruszyły oddziały polskie. Tu chrzest bojowy otrzymała Pierwsza Dywizja im. T. Kościuszki. Na polu walki znajduje się wspólny grób żołnierzy polskich i radzieckich, który miejscowa ludność zdobi kwiatami. Na tym to polu walki zostanie wzniesiony pomnik-mauzoleum, jako wieczysta pamiątka bohaterskich zmagań połączonych wojsk radzieckich i polskich z hydrą hitlerowską. Ziemia pobrana spod Lenino przewieziona została samolotem do Polski i złożona w specjalnej urnie w mogile Nieznanego Żołnierza.

160.000 Polaków wyjechało już z ZSRR

Od początku akcji repatriacyjnej do dnia 10 maja 1946 r. z ZSRR wyjechało do Polski 160.000 polskich repatriantów w 162 transportach.

Obecnie z różnych stron ZSRR donoszą o wyruszeniu dalszych transportów repatriacyjnych w drogę do Polski.

Górnikom tęskno do kraju

W Kizelowskim zagłębiu węglowym w Mołotowie odbyło się zebranie górników Polaków, zatrudnionych w tym zagłębiu. 169 delegatów dało wyraz radości z powodu zapowiedzianego powrotu do Polski i w depeszy do Rządu Polskiego zapewniło o oddaniu wszystkich swoich sił na rzecz pracy przy odbudowie Ojczyzny. Zebranie postanowiło prosić o przydzielenie dla robotników-Polaków z zagłębia Kizelowskiego osobnej kopalni na Śląsku.

Pomnik lotników polskich w Anglii

W Anglii, na lotnisku w Northolt, wzniesiony zostanie pomnik dla uczczenia pamięci 98 lotników polskich, poległych w bitwie za Anglię w r. 1941. Na pomniku wyryty zostanie napis: „Oddali duszę Bogu, serce Polsce, a ciało ziemi brytyjskiej".

W czasie wojny z Niemcami poległo 421 pilotów polskich.

Konferencja paryska bez rezultatów

Na ostatniej konferencji ministrów spraw zagranicznych w **Pary-**

żu dyskutowano nad zagadnieniami związanymi z traktatami pokojowymi i odszkodowaniami wojennymi, oraz nad ustaleniem daty konferencji pokojowej. Niestety można powiedzieć, że żadnej decyzji nie powzięto.

150 milionów ludzi głoduje w Europie

Kto porówna obecną sytuację materialną w Europie z sytuacją, jaka się wytworzyła po wojnie ubiegłej, przekona się o olbrzymiej między nimi różnicy. Podczas, gdy w latach wojennych 1914—1918 potrzebowało pomocy tylko 50 milionów ludzi w Europie, obecnie potrzebuje jej 150 milionów, nie mówiąc już o setkach milionów ludności azjatyckiej.

Francja walczy o uzdrowienie

Od półtora miesiąca u steru Francji stoi rząd, który chciałby nie tylko zastąpić poprzednie rządy generała de Gaulle'a, ale pragnie śmiało patrzeć na trudności finansowe i powiedzieć Francji całą prawdę.

Ostatnie dni rządu gen. de Gaulle'a były zaciemnione przez wydarzenia, które uświadomiły masy francuskie, że kraj żyje ponad stan. Dlatego też zaszła potrzeba wprowadzenia z powrotem kartek chlebowych. Przez zmniejszenie racji chleba zrodziło się podejrzenie, że rząd zamknął oczy na uprzednią złą gospodarkę. Jest rzeczą jasną, mówiono, że system kartkowy nie powinien był jeszcze zostać zniesiony i że to był jedynie manewr wyborczy. Nieco później strajk rzeźników detalicznych w Paryżu, pozbawił stolicę świeżego mięsa na okres trzech tygodni. Przyczyną tego było zniesienie cennika dla producentów i hurtowników. W ten sposób detaliści musieli za mięso płacić ceny wyższe, sami nie mając prawa do podniesienia cen przez co ich zysk uległ zmniejszeniu.

Ministerstwa odpowiedzialne za podobny stan rzeczy straciły głowę i poleciły aresztować kierowników rzeźniczych.

Z królem czy bez

Na posiedzeniu parlamentu greckiego, który zebrał się po raz pierwszy po 10 latach, ogłoszono decyzję rządu, że plebiscyt w sprawie monarchii odbyć się ma 1 września. Do tego czasu Grecję uważać należy za monarchię. B. premier grecki Sofulis wypowiedział się za odroczeniem plebiscytu do 1948 r., gdyż monarchiści nie mają dotychczas żadnego ustalonego programu politycznego. Regent grecki Damascinos domagał się przyznania Grecji Dodekanezu.

Włosi mają nowego króla

Prasa włoska podaje, że król Wiktor Emanuel III abdykował na rzecz księcia Umberto i opuścił Włochy. Tymczasem ks. Umberto objął władzę we Włoszech jako Umberto II. król włoski i wydał orędzie do narodu, oświadczając, że zamierza złożyć przysięgę przed narodem jako źródłem władzy. Z tego widać, że Włosi będą znowu mieli, jak się to mówi, „ćwika za nieboszczyka".

Antonescu przed sądem

Wojenny dyktator Rumunii, Antonescu, staną w ostatnim czasie przed trybunałem rumuńskim jako przestępca wojenny. Po odczytaniu 200 stron oskarżenia, dotyczącego zarówno Antonescu, jak i jego współpracowników, Antonescu oświadczył, że kierował się tylko dobrem swego kraju. Na konferencji sierpniowej w 1944 roku usiłował jedynie uzyskać zgodę Hitlera na wycofanie Rumunii z wojny.

Posiadacz skarbów Mussoliniego

Policja aresztowała Damiana Barberi, b. dowódcę partyzantów w okolicy jeziora Como. Jest on oskarżony o przywłaszczenie sobie olbrzymiego skarbu Mussoliniego, który zaginął w sposób tajemniczy po zaaresztowaniu Duce w kwietniu ubiegłego roku.

Partyzanci, którzy ujęli Mussoliniego, kiedy uciekał do Szwajcarii, znaleźli przy nim miliony w sztabach złota, biżuterii i zagranicznej walucie.

Policja utrzymuje, że Barberi brał udział w aresztowaniu Mussoliniego i obecnie posiada duże sumy, z których pochodzenia nie może się wytłumaczyć. Wybudował sobie willę, która kosztowała 6 milionów lirów. Policja oskarża go o współpracę z Niemcami przed przystąpieniem do partyzantów.

Przemyt hitlerowców do Austrii

Czechosłowackie władze bezpieczeństwa wpadły na trop szeroko rozgałęzionej akcji przemycania wybitnych działaczy hitlerowskich do Austrii. Akcją tą kierowali dwaj funkcjonariusze austriackiego urzędu repatriacyjnego w miejscowości Svitavach: Emil Kromberg i Karol Prohaska, obywatele austriaccy, b. członkowie partii hitlerowskiej.

Jak zdołano dotychczas stwierdzić, przemycili oni do Austrii 460 działaczy hitlerowskich, z których większość stanąć miała przed czeskim trybunałem ludowym.

Hitlerowcy ci, wywieźli z terenu Czechosłowacji majątek wartości 40 milionów koron. Kromberg i Prohaska, którzy oskarżeni zostali ponadto o szpiegostwo, osadzeni zostali w więzieniu w Bernie Morawskim.

Przyjaciel Hitlera tworzy nową partię

Dr. A. Hugenberg, eksdyrektor niemieckiego koncernu filmowego UFA i członek gabinetu Hitlera w roku 1933, stoi na czele grupy niemieckich reakcjonistów, którzy wznowili swoją działalność w Niemczech. Nazwisko Hugenberga nie znajduje się na alianckiej liście zbrodniarzy wojennych.

Die Fahne hoch

W Hulczynie Niemcy kilkakrotnie próbowali namalować swastyki na płotach, murach i parkanach. Organy bezpieczeństwa aresztowały dwóch robotników niemieckich, którzy w drodze do kościoła śpiewali głośno znany hitlerowski hymn „Die Fahne hoch". W areszcie tłumaczyli się nietrzeźwością. Nie wiele im to pomoże, tym więcej, że przy rewizji domowej znaleziono u nich broń małokalibrową. W najlepszym dla nich wypadku zostaną wysiedleni do Niemiec.

Niemcy oszustem żywnościowym

Międzynarodowe raporty o nędzy w Niemczech opierają się tylko na tym, co im Niemcy ze swej „biedy" pokazują, a przeoczają takie fakty, jak handlowanie wielkimi ilościami żywności na czarnych rynkach, oraz przechowywanie dużych zapasów żywnościowych w magazynach, skrzętnie ukrywanych przed okiem sprzymierzonych.

Przypadkiem na taki magazyn wpadła policja w Seeburg, która obserwowała dom znanego hitlerowca Roya, gdzie schodziło się wielu młodych Niemców. Niespodziewana rewizja w tym domu potwierdziła nie tylko przypuszczenia policji, że Roy jest kierownikiem miejscowej tajnej organizacji, ale odkryła też bogaty magazyn żywności. Znaleziono w nim beczki zapraw mięsnych tłuszczu, konserw, worki pełne żywności oraz kamienne garnki, jak i walizki przygotowane do wywożenia, napełnione mięsem i wędlinami. Znalezione zapasy skonfiskowano i oddano do podziału między „głodujące" społeczeństwo.

Ile liczy armia niemiecka

Niemieckie oddziały wojskowe w brytyjskiej strefie okupacyjnej są obecnie całkowicie rozwiązane z wyjątkiem trzech następujących kategorii: służba bezpieczeństwa, oddziały zajęte odminowywaniem terenu, oraz kompanie robocze i transportowe. Ogólna liczba tych oddziałów wynosi 120.000 ludzi.

Ponadto pozostają jeszcze niezdemobilizowani członkowie niemieckich sił zbrojnych znajdujących się w drodze do domu, oraz chorzy żołnierze umieszczeni w specjalnych obozach.

Czy 100 tysięcy Żydów będzie wpuszczonych do Palestyny?

Arabowie dowiedziawszy się o projekcie wpuszczenia do Palesty-

ny 100 tys. Żydów postanowili przeciwstawić się temu zbrojnie i nawet ogłosić świętą wojnę.

Tajne organizacje arabskie i żydowskie uzbrajają się, mobilizują i ćwiczą swą młodzież.

Władze brytyjskie obawiając się zbrojnych starć zwiększyły siły wojsk angielskich do 60 tys., obsadzając najważniejsze punkty strategiczne.

Podobno w Palestynie znajduje się około 100 tys. Żydów przeważnie niemieckich, którzy chcą koniecznie wyjechać z Palestyny do Europy lub Ameryki.

Arabowie zwracają się do Sowietów z wezwaniem o pomoc przeciwko zalewowi Palestyny przez Żydów.

Czy dojdzie do ugody angielsko-egipskiej?

Sprawa zawarcia umowy angielsko-egipskiej wywołuje olbrzymie roznamiętnienie w obu państwach. W Anglii opozycja z Churchillem na czele wyraża obawy, że traktat pokojowy osłabi pozycję międzynarodową W. Brytanii wśród narodów arabskich i uniemożliwi skuteczną obronę wojskową Kanału Sueskiego jak i interesów angielskich, które grupują się dookoła Egiptu — w Iraku, Sudanie i Palestynie. Rząd angielski oświadczył, że gdyby mogło zajść jakieś niebezpieczeństwo, to wówczas Anglia oprze się z powrotem na warunkach traktatu zawartego w 1946 r. Politycy angielscy podkreślali w dyskusji, że W. Brytania wycofując z Egiptu swoje wojska odda wspaniałe urządzenia obronne kosztujące miliony funtów, zaś brytyjska baza morska w Aleksandrii należy do najlepszych w świecie.

Nacjonaliści egipscy żądają bezwzględnego i natychmiastowego wycofania wojsk angielskich. Wyrażają oni obawę że traktat umożliwi Anglii w razie wybuchu wojny, lub nawet jej groźby ponowne wprowadzenie wojsk brytyjskich do Egiptu i wciągnięcie go — wbrew jego woli — do wojny.

Rząd egipski uważa, że traktat winien być zawarty, jednak ewakuacja wojsk brytyjskich winna być ukończona w ciągu 2-ch lat, a w tym czasie armia egipska — podwojona. Równocześnie rząd proponuje oddanie armii egipskiej do dyspozycji O. N. Z.

Setki tysięcy bezrobotnych

Według „Amerykańskiej służby zatrudnienia sił roboczych" w chwili obecnej ilość bezrobotnych w Nowym Jorku wynosi 375.000 osób. Przynajmniej połowa tych bezrobotnych — to weterani wojenni.

Angielski minister pracy oświadczył, że stan bezrobocia w Anglii wynosi 372.000 osób.

Amerykańskie samoloty dla Hiszpanii

Nowojorskie radio donosi, iż Hiszpania przygotowuje się do wojny, mimo to Stany Zjednoczone wysyłają do Madrytu samoloty. Stany Zjedn. popełniają ten sam błąd, który popełniły przed wojną, kiedy dostarczały żelazo do Japonii.

Albania żąda odszkodowania od Włoch

Rząd albański zwrócił się z żądaniem odszkodowania od Włoch za zniszczenia wojenne w wysokości 354 milionów franków w złocie. Albańczycy przypominają, że byli pierwszą ofiarą napadu faszystowskiego w Europie, stąd mają nadzieję, że ich pretensje jako obrońców wolności zostaną uwzględnione.

Powódź w Iraku

W Iraku panuje wielka powódź. Rzeki Tygrys i Eufrat wystąpiły wskutek długotrwałych deszczów w górach z brzegów i zalały rozległe tereny pomiędzy Bagdadem i Basrą. Wody zburzyły przeszło 3000 budynków w kilkudziesięciu wsiach i zniszczyły zbiory. Tysiące bezdomnych schroniło się do Bagdadu, którego przedmieścia są również zagrożone. Straty oblicza się na miliony funtów szterlingów.

Epidemia wybuchów

Mnożą się w Europie wybuchy na wielką skalę. Pod Norymbergą, w której od miesięcy toczy się sąd nad niemieckimi zbrodniarzami wojennymi, miał miejsce wybuch 1500 ton amunicji. Eksplozje trwały 6 godzin. W promieniu kilkunastu kilometrów dawały się odczuć niszczycielskie skutki potężnych wstrząsów i podmuchów

Również w Czechach około Terczyna wyleciał w powietrze wielki skład amunicji, ukrytej w lesie. Wybuch zniszczył 3 miejscowości (Olesko, Hrdel, Trawczyce. Są ofiary w ludziach. Śledztwo ma ustalić, czy wybuchy są dziełem sabotażu, czy nieostrożności i powszechnego dziś niedbalstwa.

Płyną fale ofiar wojny

W ciągu nadchodzącego lata UNRRA ma przekazać organizacji dla spraw uchodźców blisko milion i 100 tysięcy ludzi, którzy dotychczas nie powrócili do swoich krajów. W ciągu roku 5,700.000 takich ludzi wróciło za pośrednictwem UNRRA do ojczyzny.

Według badań, przeprowadzonych przez UNRRA na obszarach Europy, liczba sierot wojennych wynosi tu 1,200.000. z czego na samą Polskę przypada pół miliona (ok. 42%). Taka sama liczba przypada na Jugosławię.

Zjazd powiatowy w Miechowie

Dnia 12 maja odbył się doroczny zjazd delegatów gminnych związków Samopomocy Chłopskiej. Na porządku dziennym był referat gospodarczy i sprawozdanie z pracy oraz dyskusja, po czym przystąpiono do wyboru władz.

Poziom dyskusji był wysoki i miał charakter ściśle gospodarczy. Teren reprezentowali przeważnie chłopi gospodarze z dawna, nie było widać samopomocowców z b. służby folwarcznej. Zarząd wybrano prawie w składzie dotychczasowym, przy jednym głosie sprzeciwu na około 150 głosujących.

W zjeździe brali udział inspektorzy Zarządu Gł. Zw. Sam. Z uchwalonych rezolucyj na szczególną uwagę zasługuje potępienie mordów bratobójczych i morderstw rabunkowych, które wieś miechowska co-

Kurs dla kierowniczek dziecińców wiejskich i przodownic zdrowia

Ze względu na ważność akcji dziecińców letnich, mających za zadanie dożywienie dziecka, opiekę nad nim i równocześnie odciążenie w pracy kobiety wiejskiej, odbędą sę w czerwcu r. b. zorganizowane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego wspólnie z Wojewódzką Komisją dla spraw kolonii letnich.

KURSY DLA KIEROWNICZEK DZIECIŃCÓW WIEJSKICH I PRZODOWNIC ZDROWIA

w Białej, Krakowie Nowym Sączu, Rabce i Tarnowie.

W kursie wezmą udział uczestniczki ze środowiska wiejskiego, w wieku lat 18 do 30, posiadające ukończoną szkołę powszechną.

W Wojewódzkiej Komisji dla spraw kolonii letnich sprawy dziecińców wiejskich reprezentują z ramienia wsi: Izba Rolnicza, Związek Samopomocy Chłopskiej i Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół.

Kursy trwać będą 4-ry tygodnie i rozpoczną się dnia 1 czerwca w oznaczonych punktach. — Program kursu obejmie program i szkolenie wiejskich przodownic zdrowia.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

Jodłowski Andrzej, Nienadówka k/Rzeszowa: Pieniądze otrzymaliśmy. Prenumerata zapłacona do 30 maja 1946 r. Brakujący numer wysyłamy

Z. S. Ch. Zakliczyn: Zmniejszamy ilość wysyłanych egzemplarzy na 1 egz. Zaległość za wysłane dotychczas wynosi 250 zł. Prosimy o dokładne adresy przewodniczących Kół gromadzkich i prenumeratorów pojedynczych.

Wł. Dąbkowski, Komornice k/Warszawy: Wysyłamy według życzenia wszystkie numery oraz czek.

Płaziak Franciszek, Januszkowice, pow. Jasło: Wyjaśnienia w sprawie kolportażu wysyłamy listem.

Koło Zw. S. Ch. Roczyny, powiat Wadowice: Potwierdzamy odbiór kwoty 250 zł. Prenumerata „Orki" zapłacona do 30 maja 1946 r.

Z. S. Ch. Dąbrowa-miasto: „Orkę" od nru 21 wysyłamy według życzenia. Zaległość wynosi 950 zł. Prosimy o nadesłanie dokładnych adresów prenumeratorów.

Kania Jan, Bigosy, pow. Wieluń: Prenumerata zapłacona do 15 października 1946 r.

Gm. Szkoła Roln., Kczewo, woj. gdańskie: Pieniądze otrzymaliśmy, prenumerata zapłacona do 30 czerwca.

„Oracz", pow. Krosno: „Gospodarstwa przykładowe" i „Zachwiane nadzieje" zamieścimy, krótkie wiadomości także, ale wierszy nie radzimy pisać, chyba bardzo krótkie.

Stypendia dla młodzieży chłopskiej

Zarząd Woj. Zw. S. Ch. w Krakowie na posiedzeniu w dniu 24 IV. 1946 postanowił ufundować

10 stypendiów

dla kształcącej się niezamożnej młodzieży chłopskiej z województwa krakowskiego według następującego rozdzielnika:

5 styp. dla stud. Wydziału Rolnego U. J.
3 „ „ „ „ Prawa i Adm.
2 „ „ „ Akademii Handlowej.

Stypendium wynosi miesięcznie 500 zł., a warunki jego otrzymania są następujące:

1) pochodzenie chłopskie,
2) dowody wybitnych postępów w nauce,
3) przychylna opinia chłopskiej organizacji społecznej (Z. S. CH.),
4) zaświadczenie członkostwa Z. S. Ch. (ojca wgl. proszącego).

Pierwszeństwo będą mieć czynni działacze społeczni.

Podania z wymaganymi załącznikami należy składać w sekretariacie Woj. Zarządu Z. S. Ch. Kraków, Plac Szczepański 8, II. p.

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę względnie z przesyłką pocztową wynosi 50 złotych

Wpłacajcie w Administracji albo przekazem PKO Kraków, konto IV — 428.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Plac Szczepański 8, II p.
tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12
Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia za tekstem:
1 milimetr przez szerokość 57 milimetrowej szpalty — 5 zł, w tekście — 10 zł
Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za słowo — 5 zł, poszukiwanie pracy — 3 zł, (dla członków Z. S. Ch — 1 zł). Tłusty druk 100% drożej. Najmniejsze drobne ogłoszenie 10 słów.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaktor naczelny: Edw. Marzec.
Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—08302